



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7692
NR INDEKSU 35016

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Piątek, 1986—02—14 ■ Nr 38 (11529) ■ Rok XXXVIII ■ Cena 8 zł ■ Wyd. 1.

„Od piątku do piątku”
magazyn społeczno-kulturalny
„Gazety Krakowskiej”

PROZA ■ POEZJA ■ ESEJ ■ REPORTAŻ ■ PRZEKŁADY ■ WSPOMNIENIA ■ FELIETONY ■ RECENZJE ■ CIEKAWOSTKI

◆ str. 3: Tomasz Ordyk — z dyskusji na temat katolicyzmu w Polsce organizowanej w ramach „Forum Młodego Pokolenia” przez RK PRON; Zdzisław Otałęga — o nestorze polskiej fotografii Witoldzie Dederce ◆ str. 4: c. d. kursu programowania komputerów ◆ str. 5: Obserwator o podwyżkach w teatrze, poza tym inne interesujące, stałe felietony oraz nowy: „Smietanka — wiadomości towarzyskie” ◆ str. 6: Zygmunt Kiszczewicz o zagranicznych występach Lady Pank

Obradowała Rada Państwa

Rady narodowe prawidłowo i z poczuciem odpowiedzialności wypełniają swe zadania

Kontrola NIK wykazuje, że w niektórych zakładach ich kierownictwa naruszają przepisy ustawy o związkach zawodowych

WARSZAWA (PAP). 13 bm. odbyło się w Belwedrze posiedzenie Rady Państwa. Stanisław Sroka — przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lesznie i Mieczysław Janiszewski — przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zambrze. Omówili oni realizację programów kadencyjnych oraz postulatów i wniosków wyborców.

Punktem wyjścia rozważań były informacje przedstawio-

ne przez zaproszonych na posiedzenie Rady Państwa: Stanisława Sroka — przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lesznie i Mieczysława Janiszewskiego — przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zambrze. Omówili oni realizację programów kadencyjnych oraz postulatów i wniosków

wyborców ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Ponadto przedstawili dokonania i zamierzenia w dziedzinie wykorzystania lokalnych inicjatyw i czynów społecznych.

Rada Państwa pozytywnie oceniła przebieg realizacji pro-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W Urzędzie Rady Ministrów

Wręczenie aktów nominacyjnych członkom Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego

WARSZAWA (PAP). Rozpoczęła się druga kadencja Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. 13 bm. w Urzędzie Rady Ministrów podczas uroczystego spotkania premier Zbigniew Messner

wręczył jej członkom akty nominacyjne. Otrzymały je również członkowie rad wyższego szkolnictwa: artystycznego, kultury fizycznej i medycznej. (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Jubileusz tarnowskiej spółdzielczości mieszkaniowej

(Inf. wł.) Wczoraj w Tarnowie odbyło się spotkanie z okazji 10 lat istnienia wojewódzkiej spółdzielczości mieszkaniowej. Spotkanie, w którym uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR Stanisław Opalko oraz I sekretarz KW w

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

Konieczność rozbudowy portu lotniczego w Balicach

Wczoraj I sekretarz KK PZPR Józef Gałęwicz przyjął przebywającego w Krakowie dyrektora PLL „Lot”, generała brzozy Józefa Kowalskiego oraz towarzyszących mu dyrektorów zarządu lotnictwa.

Kraków jest centrum kulturalnym i turystycznym makroregionu południowego, odwiedzanym przez miliony turystów z kraju i z zagranicy. Stale nasilanie się ruchu turystycznego powoduje, że aktualne możliwości jego prawidłowej obsługi przez port lotniczy w Balicach są maksymalnie wykorzystane.

W trakcie spotkania omówiono problemy, związane z modernizacją pasa startowego lotniska i rozbudową dworca lotniczego. Wiażące decyzje w tych sprawach zapadną w najbliższym czasie. W spotkaniu wziął udział również prezydent m. Krakowa Tadeusz Salwa i sekretarz KK PZPR Józef Szczurewski.

Małe i duże sprawy Żabna

(Inf. wł.) Wczoraj I sekretarz KW PZPR w Tarnowie Władysław Plewniak złożył wizytę w Żabnie spotykając się z załogą tamtejszej filii Krakowskich Zakładów Elektronicznych „Unitra-Telpod”. W Żabnie od 11 lat mieści się wydział produkcji rezystorów, zaś w dwóch nowoczesnych halach zatrudnionych jest 240 osób pracujących przy produkcji pięciu typów rezystorów, przeznaczonych dla potrzeb krajowej elektroniki.

Podobnie jak i poprzednie tego typu wizyty W. Plewniak, nie było to spotkanie sztywne i oficjalne. I sekretarz rozmawiał z kilkusetosobnymi grupami przy ich stanowiskach pracy, a tematów poruszano bardzo wiele: od tych małych, osobistych do dużych, dotyczących spraw ogólnospołecznych. Tematem dominującym, jak zawsze w takich przypadkach, były sprawy socjalno-bytowe, płace, warunki pracy i oczywiście to, co dla wielu bardzo ważne czyli mieszkanie, z którym w Żabnie też nie jest najlepiej.

(3)

Nowa szkoła poligraficzna powstanie w Krakowie

(Inf. wł.) W redakcji „Gazety Krakowskiej” spotkali się wczoraj reprezentanci oświaty, drukarzy, dziennikarzy, wydawcy i przedstawiciele krakowskich władz polityczno-administracyjnych. (CIĄG DALSZY NA STR. 7)

Inwestycje w kompleksie żywnościowym i funkcjonowanie zakładowych systemów wynagrodzeń

(Inf. wł.) W kompleksie gospodarki żywnościowej realizowane zadania inwestycyjne na planowaną wartość 5139,01 mln zł, w tym roboty budowlano-montażowe — 3451,68 mln zł. Inwestycje prowadzi Krakowski Zarząd Inwestycji

Rolniczych oraz 16 podstawowych jednostek przemysłu rolno-spożywczego, mających istotny wpływ na zaopatrzenie rynku w artykuły spożywcze. (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

W kraju jest wiele wolnych miejsc pracy, a 100 tys. inwalidów oczekuje na zatrudnienie

Niechęć zakładów do przyjmowania ludzi niepełnosprawnych

WARSZAWA (PAP). Jedną z najskuteczniejszych form rehabilitacji zdrowotnej jest praca. Zatrudnianie osób niepełnosprawnych jest dziś koniecznością wynikającą nie tylko ze względów humanitar-

nych, ale i potrzeb kadrowych gospodarki uspołecznionej. Dotyczy to zwłaszcza inwalidów III grupy, którzy tylko częściowo utracili zdolność do pracy. Według spisu ludności z

końca 1984 r. mamy w Polsce ok. 3,5 mln inwalidów, w tym prawie 1,3 mln całkowicie niepełnych, którzy tylko częściowo utracili zdolność do pracy. (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

redaktor dyżurny
przy telefonie 22-09-85

Jutro, w sobotę, oczekują na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. Lech KMIETOWICZ i od godz. 14 do 18 red. Władysław PENAR — sekretarze odpowiedzialni redakcji.

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżurują także od godz. 10 do 14 redaktor naczelny dr Sławomir J. TABKOWSKI i od godz. 14 do 18 zastępca redaktora naczelnego Edward WĄSIK.

BOHATEROM CODZIENNEGO TRUDU

Jutro mija kolejna, 37. już rocznica powstania „Gazety Krakowskiej”. Od 1973 roku — z krótką przerwą w latach 1981—1983 — Kolegium „Gazety” przyznaje MEDAL „ZA MĄDROŚĆ I DOBRĄ ROBOTĘ”. Wręczone są one właśnie w kolejne, lutowe, rocznicowe dni. Tradycji staje się zadość i tym razem.

Laureaci tegorocznego Medalu spotykają się dziś o godzinie 13. w „Krakowskiej Kuźnicy”, by odebrać to honorowe wyróżnienie z rąk redaktora naczelnego. Medal — kolejny raz wykonany społecznie przez wybitnego artystę, profesora Bronisława Chromego — jest pięknym dziełem sztuki, zmaturalizowaną formą hasła, które całemu przedsięwzięciu przyświeca.

Spotykają się dzisiaj ludzie, którzy byli bohaterami naszych publikacji, naszej trudnej codzienności, ludzie, którzy nie godzą się z tym co złe, co nas drażni, boli, co nam doskwiera, ludzie, którzy nie poprzestają na tym co już osiągnęli. Reprezentują różne klasy i warstwy społeczne, różne zawody, różny poziom wykształcenia. Różnią się także światopoglądem i przynależnością do organizacji politycznych. Ale łączy ich wszystkich

właśnie ta mądrość, dobra robota dla teraźniejszości ale i przyszłości Polski Ludowej.

Rozpoczęliśmy okres przygotowań do X Zjazdu Partii. Toczą się rozmowy indywidualne, dyskutuje się nad programem partii, który będzie programem Polaków. Wszystkich dobrze życzących naszemu krajowi i sobie samym. W dyskusji tej jest miejsce dla wszystkich. Na pewno jest w niej przede wszystkim miejsce dla ludzi mądrych, twórczych, pracowitych, aktywnych, krytycznych, niespokojnych, kontrowersyjnych nawet. Dla ludzi porządných w powszechnym, najlepszym tego słowa znaczeniu.

Takimi są laureaci naszego Medalu. Oni przywracają sens takim — niesłusznie zdewaluowanym i zapomnianym słowom jak porządný, uczciwy, rzetelny człowiek, obywatel, pracownik. Oni także przywracają wiarę w lepszą, sprawiedliwszą i pewnością przyszłość Polski. A przecież nasi laureaci są reprezentantami tysięcy ludzi zastępujących na wyróżnienie, na podziękowanie i szacunek.

Na ręce laureatów Medalu „Za mądrość i dobrą robotę” redakcja „Gazety Krakowskiej” składa hołd IM WSZYSTKIM.

LAUREACI MEDALU „GAZETY KRAKOWSKIEJ”



Arnold MOSTOWICZ — dziennikarz, pierwszy redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej”

Józef MYNARSKI — młodszy chorąży Milicji Obywatelskiej, starszy dzielnicowy w Krowodrzy, działacz partyjny i społeczny

Włodzimierz NAKARIKOW — komentator polityczny Agencji Prasowej „Novosti”, długoletni szef oddziału APN w Krakowie, lotnik, który wyzwał Kraków

Józef POGWIZD — artysta grafik, malarz, aktywny działacz społeczno-polityczny

Adam PORĘBA — kolejarz, zawiodca stacji w Muszynie, działacz społeczny i partyjny, organizator współzawodnictwa pracy

Helena RODAK — dyrektorka szkoły w Słotkowie, współwójtówna innowacyjnego programu wychowania młodzieży

Justyna RYTEL — prezes „GS” w Sieprawiu, długoletnia działaczka spółdzielczości wiejskiej

Wiktor SADECKI — wybitny aktor Starego Teatru w Krakowie

Wiesław SAMEK — rolnik-hodowca we wsi Piorunka, prezes Kółka Rolniczego, działacz społeczny i partyjny

Marian STEPIEN — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, krytyk literacki, autor wielu publikacji i książek poświęconych lewicy literackiej, redaktor naczelny „Zdania”

Kazimierz SZTORC — wysokiej klasy szlifierz w Zakładach Mechanicznych w Tarnowie. Nauczyciel zawodu, wychowawca młodzieży. Działacz partyjny i związkowy. Poseł na Sejm PRL

Stanisław WESTWALEWICZ — artysta malarz. Propagator piękna Tarnowa i ziemi tarnowskiej

Bogusław ZYCH — dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Krakowie. Długoletni działacz i pracownik kultury (m.in. dyrektor KMPK)

CENTRUM ZDROWIE ŻYWNOSCI przy redakcji „Tarnowskich Azo-tów” za opracowanie i wprowadzenie do sprzedaży zdrowej żywności



Jerzy ADAMSKI — profesor Akademii Nauk Społecznych, krytyk, publicysta, działacz partyjny

Krzysztof BARANOWSKI — dziennikarz, twórca „Szkoły pod flagami”

Maria BIELAWSKA — organizator i długoletni dyrektor Biblioteki Publicznej w Bochni, działaczka kulturalna i społeczna

Anna CHROBAK-KAPUTOWA — dyrektorka Dworca Białopięknieckiego, zasłużona działaczka kultury

Adam CICHOSZ — dr, kapitan LWP, rzecznik prasowy 6 PDPD

Stefan CZEKAY — przewodniczący Komisji Kontroli Partyjnej w Myślenicach, działacz społeczny i partyjny

Zdzisław KARPINSKI — rzecznik, działacz PRON, ZHP, radny WRN w Tarnowie

Stanisław KIERONSKI — trener koszykarski „Glinika” z Gorlic, wychowawca młodzieży, działacz sportowy

Feliks KIRYK — profesor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, autor wielu książek i publikacji

Franciszek KLINIK — działacz społeczny, organizator rekreacji i masowych imprez sportowych

Józef KLUCZEWSKI — kierownik budów w Lipku, długoletni pracownik budownictwa

Teofil KMIĘCIK — murarz w Przedsiębiorstwie Rewaloryzacji Zabudów, pracował przy odnowie m.in. Sukienic, Wierzyńki i Hotelu Saskiego

Marek KOSICKI — prezes Krakowskiego Okręgowego Związku Kolarskiego, współorganizator Małopolskiego Wyciągu Górskiego

Aniela KRUPA — działaczka KGW, animatorka życia kulturalnego, poetka ludowa

Jan LIGEZA — działacz partyjny i społeczny z Mszanicy, organizator wielu czynów społecznych

Władysław MIDURA — rolnik z gminy Wadowice Górne, działacz społeczny i partyjny

Zrobił coś na medal, więc zasłużył na medal — mówimy czasami, nie myślimy nad sensem tych określeń, ani nie wnioskujemy o ich słuszność, własnie tak, jak w wypadku innych porzekadeł w rodzaju „cierpliwości i pracy ludzie się bogacą”. Jaką cierpliwością, proszę Państwa, jaką pracą? Toż nawet dziecko wie, że Anno Domini 1986, podobnie, jak w latach poprzednich i zapewne późniejszych, pieniądze miały na ogół ludzi o całkiem innych cechach charakteru. Tak różnych, że trzeba aż niektórych uczyć cierpliwości po kryminacjach, co jednak nie należy do rzeczy. Zatem wracamy do medalu od jaja, jak mówili starożytni Rzymianie i Prezes Krawczuk, czyli od owo.

ROBOTA NA MEDAL

W pierwszym więc rzędzie medal jest reliefem, co oznacza kompozycję rzeźbiarską wydobytą z płaszczyzny z pozostawieniem w niej tła. W zależności od stopnia wypukłości relief może być płaski, czyli bas-relief, wypukły, czyli haut-relief i wklęsły. Po drugie medal jest o krągły lub owalny i zrobiony z metalu, choć zdarzają się również medale z wypalanej gliny, szkła etc. etc., a w naszym oryginalnym kraju również z rze-

py, marchwi oraz im podobnych paszkwetów, co jednak znowu nie należy do rzeczy. Po trzecie medala może być odznaczeniem, lub — ten najwłaźniejszy — uhonorowaniem jakiejś osoby, czy to uczonego, czy to władcy, wodza, świętego lub choćby jublata. Ba, bi-to je nawet ku czci paru Książąt Małżonków (przy czym jednego sławi aż sześć

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Parlamentarzyści z państw socjalistycznych zakończyli warszawskie obrady

Jednomyslnie poparcie radzieckich inicjatyw pokojowych

WARSZAWA (PAP). 13 bm. zakończyło się w Warszawie dwudniowe spotkanie konsultacyjne przewodniczących grup Unii Międzyparlamentarnej państw socjalistycznych, poświęcone wymianie poglądów na przebieg i wyniki ubiegłorocznych: 73. Konferencji Unii Międzyparlamentarnej w Lome (Togo) i 74. — w Orlawie, a także międzyparlamentarnego sympozjum ds. rozbrojenia konwencjonalnego, które odbyło się w Meksyku.

Uczestnicy warszawskiego spotkania omówili jednocześnie przygotowania do tegorocznych międzynarodowych imprez międzyparlamentarnych oraz ramy współpracy na forum Unii w czasie jej dwu najbliższych konferencji: 75. organizowanej w kwietniu w Meksyku i 76. — w Buenos Aires we wrześniu, jak też VI Międzyparlamentarnej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, która odbędzie się w maju w Bonn.

Tematem najbliższej z konferencji Unii — w Meksyku — będzie w szczególności wkład parlamentów w dzieło powstrzymania wyścigu zbrojeń jądrowych, konwencjonalnych i chemicznych oraz na rzecz efektywnego rozbrojenia, a także w zakresie niedopuszczenia do militarystyki przestrzeni kosmicznej. Omawiane będą działania parlamentów zmierzające do zlik-

widzenia ognisk napięcia międzynarodowego. Jeden z tematów konferencji dotyczy będzie skutecznego walki z terrorizmem międzynarodowym. W Meksyku przedmiotem obrad będzie również wkład parlamentów w dzieło przyspieszenia postępu gospodarczego krajów rozwijających się — przez polepszenie warunków wymiany międzynarodowej oraz drogą stosowania nauki i technologii.

Podczas spotkania konsultacyjnego w Warszawie wiele uwagi poświęcono planowi sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczowa, stawiającemu za cel uwolnienie świata do roku 2000 od wszelkich broni nuklearnych. Uczestnicy spotkania jednomyslnie wyrażili pełne wsparcie dla propozycji radzieckich stwierdzając, że przez swój wyważony, realistyczny i konkretny charakter dynamizują one walkę narodów świata o pokój. Widząc w inicjatywie Michaiła Gorbaczowa wielką szansę ludzkości, uczestnicy spotkania opowiedzieli się za postawieniem planu radzieckiego w centrum dyskusji na tegorocznych konferencjach organizowanych przez Unię Międzyparlamentarną.

W warszawskim spotkaniu uczestniczyli delegacje z Bułgarii, CSRS, KRLD, Kuby, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier, Wietnamu i ZSRR.

Rady narodowe prawidłowo i z poczuciem odpowiedzialności wypełniają swe zadania

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

gramów kadencyjnych oraz postulatów i wniosków wyborców w województwach leszczyńskim i zamojskim. Uznając za cenne doświadczenia obu województw w dziedzinie wykorzystania lokalnych inicjatyw i czynów społecznych zalecała wykorzystanie tych doświadczeń przy opracowywaniu materiałów na najbliższą radę przewodniczących wojewódzkich rad narodowych.

Na tym tle Rada Państwa rozprawiła przedstawioną przez Komisję Rad Narodowych i Samorządów Terytorialnych ocenę dotychczasowych wyników realizacji programów kadencyjnych rad narodowych oraz postulatów i wniosków wyborców.

Rada Państwa stwierdziła, że rady narodowe prawidłowo i z dużym poczuciem odpowiedzialności wypełniają zadania określone w programach kadencyjnych oraz wynikające z przyjętych do realizacji postulatów i wniosków wyborców. Stwierdziła, że w tym zakresie rad narodowych należy wyrażać pełną satysfakcję i wyrażać nadzieję, że w przyszłości rad narodowych i ich organów powiniemy kontrolować, czy wobec winnych oświadczeń w realizacji takich wniosków wyciągane są konsekwencje służbowe.

Podkreślając znaczenie inicjatyw i czynów społecznych w realizacji zadań kadencyjnych oraz wniosków i postulatów wyborców Rada Państwa wskazała na potrzebę koncentracji wysiłku wyrażonego w czynach społecznych na wybranych najpilniejszych zadaniach. Ma to znaczenie nie tylko ekonomiczne, służy także integracji społecznej, polepsza klimat społeczny przez eliminowanie rozczarowań.

W kolejni punkcie obrad Rada Państwa rozprawiła informację Najwyższej Izby Kontroli o wynikach kontroli przestrzegania przez administrację zakładów pracy usta-

wy o związkach zawodowych, przeprowadzonej w 1985 r. Kontrola ta była kontynuacją badań NIK z 1984 r.

Kontrola dokonana w 1985 r. wskazywała, że mimo ogólnej poprawy, są jeszcze zakłady, których kierownictwa naruszają, niekiedy nawet w znacznym zakresie, niektóre przepisy ustawy o związkach zawodowych.

Poprawiło się przestrzeganie przez administrację zakładów pracy tych postanowień ustawy, które dotyczą pełnienia przez związki zawodowe funkcji związanych z ochroną interesów ludzi pracy. Osiągnięto postęp we współdziałaniu administracji zakładów z związkami zawodowymi w zakresie tworzenia nowych systemów wynagradzania, załatwiania spraw socjalnych oraz w respektowaniu uprawnień związków w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Efektem tego postępu było m.in. trzykrotne zmniejszenie liczby sporów zbiorowych w porównaniu z 1984 r.

Do niedostatków stwierdzonych w trakcie kontroli należały przypadki niestwarzania warunków do współdziałania związków zawodowych z kierownictwami zakładów oraz organami samorządu załóg, w zakresie zwiększania produkcji, poprawy jej jakości, wdrażania postępu technicznego i organizacyjnego, rozwoju wytwórczości i racjonalizacji pracowniczej.

Organizacje związkowe zbyt rzadko otrzymywały do opiniowania projekty planów rocznych i wieloletnich, a w wielu zakładach nie były informowane o sytuacji ekonomiczno-produkcyjnej przedsiębiorstwa.

Najwyższa Izba Kontroli stwierdziła, że istotnymi przyczynami stwierdzonych uchybień była niedostateczna znajomość przepisów przez administrację zakładów a także opanoszenie w wykonaniu obowiązków wynikających z ustawy.

W związku z kontynuacją przez NIK w br. kontroli przestrzegania ustawy o związkach zawodowych Rada Państwa zalecała rygorystyczne traktowanie osób odpowiedzialnych za powtarzające się uchybienia lub opieszałe wykonywanie obowiązków wynikających z ustawy.

Rada Państwa ratyfikowała: — Umowę między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Arabską Republiką Syrijską o pomocy prawnej w sprawach cywilnych i karnych, podpisaną w Damasku 16 lutego 1985 r.

— Umowę między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Arabską Libijską, Dzamahiriją Ludowo-Socjalistyczną o ubezpieczeniu społecznym, podpisaną w Trypolisie 2 grudnia 1985 r.

— Umowę między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a rządem Republiki Greckiej o ubezpieczeniu społecznym osób zatrudnionych na terytorium drugiego państwa, podpisaną w Atenach 3 maja 1985 r.

— Międzynarodową konwencję o zapobieganiu zanieczyszczeniu morza przez statki, sporządzoną w Londynie 2 listopada 1973 r. wraz z załącznikami oraz protokoł dotyczący tej konwencji wraz z załącznikami sporządzony w Londynie 17 lutego 1978 r.

Rada Państwa mianowała Janusza Obodowskiego na słowno ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

26 osobom nadano obywatelstwo polskie.

26 osobom nadano obywatelstwo polskie.

26 osobom nadano obywatelstwo polskie.

26 osobom nadano obywatelstwo polskie.

26 osobom nadano obywatelstwo polskie.

26 osobom nadano obywatelstwo polskie.

SPORT

Po narciarskich MP w Zakopanem

Zakłete koło...

Zakończona w Zakopanem narciarska MP w konkurencjach klasycznych nie zakończyła się, a na plus, ani na minus. Była po prostu wiernym odzwierciedleniem aktualnej sytuacji w naszym narciarstwie. A że ta sytuacja jest zła i to nie od dzisiaj — wiemy to także. Jeśli idzie o czołówkę, to mamy w tej chwili jednego zawodnika światowego formatu (Piotr Fijas) i długo, długo nie. Najbliższy światowej elity jest obiecujący kombinator norweski Tadeusz Bafia, ale po pierwsze — uzyskiwał na razie tylko sponadycznie dobre wyniki, po drugie — z powodu kontuzji nie było go na MP w Zakopanem.

Nie byłym więc zaskoczony wynikami w Zakopanem, choć przyznaję szczerze, nie przypuszczałem, że jest aż tak źle! Najbardziej niepokoi fakt, że szalenie skurczyło się zaplecze. Na przykład w kombinacji norweskiej do konkurencji zgłoszono zaledwie 10 narciarzy, ukończyło ją tylko 8. W tej samej konkurencji w klasyfikacji drugiej startowali... trzy osoby! Niewiele ponad 20 zawodników ukończyło bieg na 5 i 10 km, ciut, ciut, lepiej było w konkurencjach mieszanych, ale gdzie te czasy, kiedy na starcie MP stawało ponad stu narciarzy!

Kurczy się narciarskie zaplecze, bo klubom brakuje funduszy, a przede wszystkim sprzętu. Sytuacja jest niekiedy dramatyczna. W Zakopanem czy Szczekucie jest sporo chętnych chłopaków do skakania, ale nie ma dla nich butów. Nie ma także narciarzy do jazdy na nartach. Widziałem jak młodzi chłopcy skakali na nartach zjazdowych. Zie jest także z nartami biegowymi. Nie ma ich, nawet czołową. Kiedyś dzięki dobrym wynikom Łuszcza nie-

liamy zapewne bezpłatne dostawy od Knieisla, dzisiaj nawet najgorszy nie ma na czym startować. Małuczek zdobył złoty medal na nartach pożyczony od koleżanki, medalista Bury biegł na nartach... Małgorzata Ruchalska, tańca zwycięzca sztafety Legii startowała na pożyczonych nartach. Mistrz Polski w maratonie Zbigniew Lis wystartował na kupionych okazynie „fischerach” za... 93 tys. zł.

To jest w tej chwili podstawowy problem polskiego narciarstwa. Ktoś w końcu musi zdecydować — czy narciarstwo to tylko TKKF, czy także wysiłek. Jeśli zdecydujemy się na to drugie, to musimy polskie narciarstwo „uzbroić” w obiekty, sprzęt, w nowoczesne środki techniczne i medyczne. Dziś nasi szkoleniowcy pracują jak za króla Cwieczka. Pełny prymitywizm, czysta amatorystyka. Dyrektor fabryki w Krośnie twierdzi, że w dobre reformy gospodarczej nie opłaca mu się produkować butów skokowych, dyrektor fabryki w Szafarach dodaje, że do każdej pary nart skokowych musi dawać „wsad” na 30 dolarów. Zakłete koło — nie ma sprzętu, nie ma i wyników. A jeśli nie ma wyników, to narciarskie władze sportowe nie będą inwestować w narciarstwo. Trwa to już latami i nie ma wstrząsu na zmianę na lepsze. W tej sytuacji dramatycznie brzmi pytanie: co dalej z polskim narciarstwem? Prognozy są pesymistyczne i chyba już tylko jedna siostra Helena Warszawska, która jak zawsze narciarstwo, twierdzi — zobaczcie, ta konkurencja nie zginie. Narciarstwo w Zakopanem jeszcze odżyje!

ANDRZEJ STANOWSKI

Podhale gra w Sosnowcu

Czy Podhale już dziś będzie finalistą mistrzostw Polski? Po zwycięstwie w pierwszym meczu 5:3 „Szarotkom” do szczęścia potrzebne jest jeszcze jedno zwycięstwo, na trudnym terenie w Sosnowcu nie będzie jednak o nie łatwo. Jeżeli mecz Zagłębie — Podhale zakończy się zwycięstwą gospodarzy, to już we wtorek dojdzie do ponownego „szczytu” w Nowym Targu. Począłszy jednak na wynik dziesięć punktów.

W pozostałych meczach grają: Namród — Polonia, GKS Tychy — Stocznowiec i EKS — Katowice. (J)

Weekend z TKKF

(x) SOBOTA:
● rajd narciarski do Zawad, Myślenice, ul. Buczka 3 — godz. 10
● turniej tenisa stołowego, N. Huta, os. Stalowe 16 (DMR) — godz. 10
● zabawy rekreacyjne dla dzieci i młodzieży, park Jordana — godz. 11
● gry i zabawy rekreacyjne dla dzieci i młodzieży, park Bednarskiego — godz. 12

NIEDZIELA:
● „Bieg po zdrowie”, park Jordana — godz. 8
● Szachowy Puchar Zimy, ul. Ugorek 1 — godz. 9.30

Polonijne Igrzyska w Krakowie

W 1984 r. w związku z jubileuszem 40-lecia PRL, jednorazowo, Polonijne Igrzyska Sportowe przeniesione zostały do Warszawy. Teraz snów impreza ta odbędzie się w Krakowie i — jak zapewniają organizatorzy — nigdy poza Kraków nie wyjdzie.

Wczoraj w Domu Polonii odbyło się pierwsze spotkanie organizacyjne VI Polonijnych Igrzysk Sportowych. Uczestniczyli w nim m.in. wiceprezydent m. Krakowa Barbara Guzik oraz przewodniczący krakowskiego Oddziału Towarzystwa Łączności z Polonią „Polonia” prof. Mieczysław Kiliński. Przewodniczący Komitetu Sportu Towarzystwa Stanisław Romanowski poinformował, że Igrzyska odbędą się w dniach 19-24 lipca 1987 r. z ewentualną możliwością przesunięcia ich o tydzień — 26-31 lipca. Już dziś wiadomo, że będzie uczestniczyło w nich około 1500 Polaków z całego świata. W programie Igrzysk znalazło się 14 dyscyplin: badminton, bilard, koszykówka, kręgle, koszykówka, lekkoatletyka, piłka nożna, pływanie, ringo, siatkówka, strzelectwo, szachy oraz tenis stołowy i tenis ziemny. Ponadto impreza towarzysząca mają być zawody motorowe. W trakcie Igrzysk przewidziano także występy zespołów artystycznych.

Wielu szkół już naprawiło, ale do całkowitego likwidowania skutków katastrof potrzebne są jeszcze duże nakłady ludzkiej pracy i środków materialnych. Łączna wartość tych środków ocenia się na 3 mld dolarów — podkreślił minister.

Bernardo Sepulveda w imieniu narodu meksykańskiego wyraził głęboką wdzięczność międzynarodowej społeczności za pomoc w likwidowaniu skutków katastrof.

Wielu szkół już naprawiło, ale do całkowitego likwidowania skutków katastrof potrzebne są jeszcze duże nakłady ludzkiej pracy i środków materialnych. Łączna wartość tych środków ocenia się na 3 mld dolarów — podkreślił minister.

Wielu szkół już naprawiło, ale do całkowitego likwidowania skutków katastrof potrzebne są jeszcze duże nakłady ludzkiej pracy i środków materialnych. Łączna wartość tych środków ocenia się na 3 mld dolarów — podkreślił minister.

W Krakowskim

Zimowe ferie są udane

Wiceprezydent m. Krakowa Jan Nowak w towarzyszącemu kursatorowi oświaty i wychowania Mieczysławowi Noworowi oraz komendantowi Chorągwi Krakowskiej ZHP Andrzejowi Krzywoskiej, przedstawicieli Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KK PZPR Wiesława Chwały odwiedził wczoraj kilka zimowisk dla młodzieży.

Zwizytowano oboz w Dobczycach, mieszczący się w Szkole Podstawowej nr 1. Wypoczątkowo tu dzieci ze szczytu „Gęstwinny” ze Szkoły Podstawowej z Krzeszowic. W internacie Zespołu Szkół Elektrycznych przebywa 140 dzieci i młodzieży z Warszawy i Gdańska.

Odwiedzono też oboz w Wyciągu, gdzie przebywają dzieci ze szczytu „Puszcza” z Niepokonicz oraz w Myślenicach. W myślenickiej Szkole Podstawowej nr 3 odpoczywa 150 dzieci kadry zawodowej Warszawskiego Ośrodka Wojskowego, zaś w Zespole Szkół Medycznych reprezentujący Zespół Piękn i Tańca Chorągwi Krakowskiej ZHP „Małe Stowianki”.

Wszystkie stwierdzono bardzo dobrą organizację zimowego wypoczynku. Przygotowano atrakcyjne programy turystyczne i sportowe oraz propozycje kulturalne. Organizatorzy podkreślili pomoc nauczycieli i pracowników oświaty.

Wszystkie stwierdzono bardzo dobrą organizację zimowego wypoczynku. Przygotowano atrakcyjne programy turystyczne i sportowe oraz propozycje kulturalne. Organizatorzy podkreślili pomoc nauczycieli i pracowników oświaty.

Wszystkie stwierdzono bardzo dobrą organizację zimowego wypoczynku. Przygotowano atrakcyjne programy turystyczne i sportowe oraz propozycje kulturalne. Organizatorzy podkreślili pomoc nauczycieli i pracowników oświaty.

Wszystkie stwierdzono bardzo dobrą organizację zimowego wypoczynku. Przygotowano atrakcyjne programy turystyczne i sportowe oraz propozycje kulturalne. Organizatorzy podkreślili pomoc nauczycieli i pracowników oświaty.

Dalekopisem z kraju...

(x) Prezes Rady Ministrów Zbigniew Messner spotkał się z członkami klubu dyrektorów przedsiębiorstw warszawskich przy Radzie Stołecznej NOT.

W dyskusji dyrektorzy przedsiębiorstw przedstawili najistotniejsze problemy funkcjonowania przemysłu. Wspólnie omówiono kierunki dalszego rozwoju przemysłu.

W dyskusji dyrektorzy przedsiębiorstw przedstawili najistotniejsze problemy funkcjonowania przemysłu. Wspólnie omówiono kierunki dalszego rozwoju przemysłu.

W dyskusji dyrektorzy przedsiębiorstw przedstawili najistotniejsze problemy funkcjonowania przemysłu. Wspólnie omówiono kierunki dalszego rozwoju przemysłu.

W dyskusji dyrektorzy przedsiębiorstw przedstawili najistotniejsze problemy funkcjonowania przemysłu. Wspólnie omówiono kierunki dalszego rozwoju przemysłu.

W dyskusji dyrektorzy przedsiębiorstw przedstawili najistotniejsze problemy funkcjonowania przemysłu. Wspólnie omówiono kierunki dalszego rozwoju przemysłu.

W dyskusji dyrektorzy przedsiębiorstw przedstawili najistotniejsze problemy funkcjonowania przemysłu. Wspólnie omówiono kierunki dalszego rozwoju przemysłu.

W dyskusji dyrektorzy przedsiębiorstw przedstawili najistotniejsze problemy funkcjonowania przemysłu. Wspólnie omówiono kierunki dalszego rozwoju przemysłu.

...i ze świata

(x) Na IX Ogólnopolskim Festiwalu Filmów i Widowisk Telewizyjnych dla Dzieci i Młodzieży, „Grand Prix”, „Poznańskie Kołki”, otrzymał reż. Wiktor Skrzypek za film „Białe Kłosa” (OTV Warszawa).

W grupie filmów animowanych „Poznańskie Kołki” przyznano reż. Stanisławowi Lenartowiczowi za film „Kalewala Ilmarinen”.

W grupie filmów animowanych „Poznańskie Kołki” przyznano reż. Stanisławowi Lenartowiczowi za film „Kalewala Ilmarinen”.

W grupie filmów animowanych „Poznańskie Kołki” przyznano reż. Stanisławowi Lenartowiczowi za film „Kalewala Ilmarinen”.

W grupie filmów animowanych „Poznańskie Kołki” przyznano reż. Stanisławowi Lenartowiczowi za film „Kalewala Ilmarinen”.

W grupie filmów animowanych „Poznańskie Kołki” przyznano reż. Stanisławowi Lenartowiczowi za film „Kalewala Ilmarinen”.

W grupie filmów animowanych „Poznańskie Kołki” przyznano reż. Stanisławowi Lenartowiczowi za film „Kalewala Ilmarinen”.

W grupie filmów animowanych „Poznańskie Kołki” przyznano reż. Stanisławowi Lenartowiczowi za film „Kalewala Ilmarinen”.

Pogoda dla narciarzy

ZAKOPANE (PAP). We wszystkich maszynach górskich utrzymuje się pogoda korzystna dla narciarzy. Po niewale od wielu dni nie padał śnieg, tereny narciarskie przy wyciągach są bardzo niebezpieczne, leży tam twardy, „wyjeżdżony” śnieg.

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE
LOKAL handlowo-usługowy, w centrum Nowego Sącza — sprzedam. Oferty 4901 „Prasa” Nowy Sącz, Narutowicza 4. — 4901

Prezydent Krakowa

TADEUSZOWI SALWIE
składamy kondolencje z powodu śmierci OJCA.
Kierownictwo Urzędu Miasta Krakowa, Komitet Zakładowy PZPR, Rada Pracownicza i Pracownicy Urzędu Miasta Krakowa

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE
NOWOFUNDI ANDY — mieszkanie po championie DDR — sprzedam. Kraków, ul. Prusa 23/10. — 5984
JELCZA samowydawczego, stan bardzo dobry — sprzedam. Kraków, ul. Owocowa 10. — 5985
PIECZE o.o. o powierzchni ogrzewanej 100 m² — sprzedam. Tel. 66-44-04. — 6023
POLONIEC, nowego — sprzedam. Tel. 37-18-21. — 6130

Wyberamy asów Sądaczych

Witowski Klub Olimpijczyka wspólnie z WFS w Nowym Sączu, organizacjami młodzieżowymi oraz redakcją gazet z całego kraju rozpisał ogólnopolski plebiscyt na 10 najpopularniejszych sportowców Nowosądeckich w 40-lecie PRL i w 1989 roku. Swoje głosy można zgłaszać do końca lutego pod adresem: Witowski Klub Olimpijczyka, 34-512 Wtów 86 koło Zakopanego. Dodatkowe organizatorzy proszą o typowanie pięciu najlepszych trenerów wychowujących się z województwa nowosądeckiego. (J)

W kilku wierszach

(K) Mirosław Chmara zajął pierwsze miejsce w skoku o tyczce podczas międzynarodowego halowego mistrzostwa lekkoatletycznego w Madrycie pokonując poprzeczkę na wysokości 5,67 m. Chmara wyprzeł Polaka Ryszarda Kolasa i Miro Zalizarem (Szwecja), którzy zaliczyli po 5,40 m.

W eliminacyjnym meczu mistrzostw świata w koszykówce Polska wygrała z Grecją 100:97 (60:47).

Turniej w Mar del Plata przyniósł końcowy sukces River Plate. W ostatnim meczu piłkarze River Plate wygrali z Boca Juniors 1:0.

JERZY MADEYSKI

Ferie z szachami

(J) W dniach od 3 do 11 bm. krakowska Włata zorganizowała dla dzieci szkół podstawowych i średnich turniej szachowy pod nazwą „Ferie z szachami”. Łącznie wzięło w nim udział 40 dzieci i młodzieży. Zwycięzcy otrzymali puchary a wszyscy uczestnicy pamiątkowe upominki.

Wyniki w grupie szkół średnich: 1-2. Artur Gierowski — Liceum Muzyczne; 3. Robert Miodowski — V LO; 3. Zbigniew Młynarczyk — Zesp. Szkół Łączn.; 4. Paweł Lachman — Zesp. Szkół Mech. nr 3; 5. Marek Masur — Zesp. Szkół Techn. nr 2.

Najlepsi żuźlowcy...

(x) Redakcja „Tarnowskich Azołów”, organizator pierwszego ogólnopolskiego plebiscytu na 10 najlepszych żuźlowców w kraju i 5 najlepszych trenerów, informuje, że głosy będą przyjmowane do 15 bm. O ważności zgłoszeń decyduje data stempla pocztowego. Karty pocztowe należy przysłać pod adresem redakcji.

Do domu jego ojca przychodziła egiptaneria w najlepszym wydaniu. Raz nawet Osterwa swym pięknym, melodyjnym głosem odczytał wiersz juniora roku, Witolda, ale ta poezja nie wzbudziła entuzjasmu obecne- go przy tym Witkacego i z właściwą sobie cierpkością zauważył:

— Każdy kłota musi napisać jeden wiersz.

Z Witkacym przychodził również Irzykowski, a wszelkie między nimi dyskusje kończyły się z reguły kłótnią. Ilekroć Witkacy wywołał, że liczy się tylko forma w literaturze, generalnie w sztuce, Irzykowski natychmiast protestował:

— Jakże to! — mówił jakając się, jako że był strasznie jakimś — wyrzucił treść, kiedy w twoich dramatach tyle jest treści!

A po chwili dodawał z ironicz- nym uśmiechem:

— Każda epoczek literacka ma swojego białka.

Przychodził też Boy, zapamiętał go jako człowieka niezwykle milczące- go, raczej ponurego. Na jednym z

z tego wykonywało się reprodukcję i dopiero ostateczną odbitkę. Witold Dederko stał się sławny, brał nawet udział w międzynarodowej wysta- wie fotografii w Warszawie, zamie- szczał prace w „Fotografie Polskiej”, należał do elitarnego „Fotoklubu Polskiego”, któremu przewodził Jan Buhak.

— Na tej warszawskiej wystawie — wspomina artysta — międzyna- rodowe jury zaliczyli polskich foto- grafów do czołowych światowej, by- liśmy na piątym miejscu po arty- stach amerykańskich, japończykach, Anglikach, Francuzach i Hiszpa- nach.

— Lata dwudzieste to zresztą „złoty wiek” polskiej fotografii — mówi.

— Wiem, chce pani zapytać: jak nam się żyło? Wszyscy o to pytają. Otóż fotografia artystyczna nie da- wała prawie żadnych pieniędzy, za- to moralnie — wyjątkowo dużo. Tuż po wojnie nadal trwała ta dobra passa dwudziestolecia, w sztuce og- zystował jeszcze impresjonizm oraz wszelkie „izmy”, jak choćby for- mizm.

grał ją obrazem, zmieniając się tyl- ko metody wykonania:

— Weźmy taką technikę „fotoni- tu” — tłumaczy nie przerywając pokazywania coraz to nowych prac — która łączy elementy malarstwa i fotografii. Niech pani zwróci ta- kiego malarza, który powie, co to jest. O, proszę spojrzeć, obraz przed- stawia martwą naturę, ale przez specjalne poruszenie powstał zupeł- nie nowy efekt. Odnosi się wraże- nie, jakby natura pedziła w prze- strzeń. Dla mnie aparat fotograficz- ny plus odpowiednia obróbka, to nic innego jak nowy rodzaj pedzi. Nie używam więc pojęcia: zdjęcie artystyczne, lecz obraz — podkre- śla z naciskiem.

Rozglądam się po tym królestwie sztuki, szukając rarytasów przed- wojennych. — Wiem, czego pani szuka — mówi pan Witold. Gospo- darz wstaje i wysuwa jedną z wie- lu szuflad. — Prawie wszystkie ne- gatywy i pozytywne zaginęły w Ra- dzymu Podlaskim, gdzie pracow- łem w czasie okupacji w zakładzie fotograficznym Romualda Marona, zanim poszedłem do lasu — wyja-

„Czy robotnik układający cegły buduje dom czy buduje socjalizm? Jeśli dziś ma- my ustrój socjalistyczny to bez wątpienia wnieśli go ludzie wierzący, tylko czy aby nie w charakterze siły napędnej... skoro chrześcijanie byli pierwszą gminą bezwła- snościową to dlaczego nie zaprowadzić sprawiedliwości na ziemi już na szczytach rozpadających się niewolnictwa... gdyby ludzi o światopoglądzie marksistowskim w Polsce postawić przed dylematem: patrio- tyzm czy socjalizm co by wybrali...”

Strzępy polemik i ripost, wybrane tutaj bez zamysłu szokowania skrajnościami, od- dają swoisty klimat tej dyskusji. Można się było tego spodziewać bowiem temat: „Czy katolicy mogą budować socjalizm?” na- leży do grupy tych gdzie racje zderzają się z emocjami, argumenty idą w zawody z demagogią a doktrynerstwo staje do kon- frontacji z otwartością poglądów. Rada Krajowa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego od pewnego czasu organizuje systematycznie spotkania dyskusyjne pod nazwą „Forum Młodego Pokolenia”. Nazwa zawęza nieco klientelę tych spotkań, bo przy wejściu nikt nie patrzy w metrykę. Starsi, którzy przychodzą tu posłuchać co młodzież ma do powiedzenia, są czasem zawiedzeni, nie zawsze bowiem młodzi na- dają ton dyskusji. Organizatorzy nie sta- wiają sobie bynajmniej celu koñczenia kłódek z takich dyskusji gotowa recepta. Temat spotkań jest zwykle szeroki, czasem nawet aż drażniący swą rozległością, która zaciera wyrazistość kryteriów i ocen. Cel spotkań, na które może przyjść każdy kto tylko czuje potrzebę wyrażenia swoich racji czy wątpliwości, tkwi w czym innym. Idea porozumienia nie zamyka się tylko w kategoriach władza-społeczeństwo. Porozu- mienie dotyczy również samych obywateli a skoro tak, potrzebna jest świadomość akceptacji, że obok mnie żyje inny czło- wiek, który choć myśli inaczej również

recept i formuł głoszonych przez ludzi sprawujących władzę. Świadomość tych, którzy wykonują rozmięcone już na drob- ne zadania, przesadza o końcowym efekcie. Dlaczego murarz starannie i pieczołowicie układający cegły przy wznoszeniu kościoła, na państwowej budowie przelatacza się w leworeczny partaczka stawiającego kółka- we domy, w których mieszkają później obok siebie i katoliki, i komuniści...

Czynny udział katolików w budowie so- cjalistycznej rzeczywistości powinien obja- wiać się m. in. uczestnictwem w sprawo- waniu władzy. Jakże mają ku temu moż- liwości? Czy to, że wicemarszałek Sejmu czy wicepremier są katolikami dowodzi wyłomu w nomenklaturze czy raczej jest to nadal nomenklatura, tyle że z katolic- kimi ozdobnikami? Do takich uwag pro- wokuje fakt, że łatwiej o wicepremiera- -katolika niż o dyrektora kopalni. Zresztą zapis o kierowniczej roli partii nie pozos- tiawia żadnych wątpliwości kto sprawuje władzę w tym kraju toteż szanujący się katoliki (określenie względne — przyp. aut.) powinni trzymać się na uboczu. O świa- domym udziale katolików w budowaniu socjalizmu można by mówić wówczas gdy- by powstało coś na kształt partii katolic- kiej. Katolicy powinni uzyskać szeroki do- stęp do środków masowego przekazu by ta droga uowuszechniać swoje idee i po- glądy, lansować wzorce postaw...

Ta porcja argumentów wniesiona przez kilku dyskutantów nie zyskała jednak a- probaty. Jest w niej odbicie głoszonych tu i ówdzie poglądów i teorii, ale czy nie cho- dzi w tym wszystkim tylko o instytucjo- nalne potwierdzenie kto sprawuje rząd dusz w tym kraju, potwierdzenie wyłącznie formalne. Istnieją organizacje i stowarzy- szenia katolików świeckich a ich przedsta- wiciele zasiadają w różnych ogniwach wład- zy. Prasa katolicka wyróżnia się bogat- ścią wachlarzem tytułów, ale czy może się

bunę na kościelną ambonę. Hipokryzja u- rosła do rangi enoty...

Obnosimy się ze swoim cierpiętnictwem, męczątnym nieświeżym, mistyycznym, który jest niczym innym jak tylko kultu- rowym epigoniem; w epoce rewolucji elektronicznej nie możemy być epigonami wieszczów... owsem, jesteśmy męczennik- kami codzienności ale zrobiliśmy wszystko, żeby tę codzienność sobie maksymalnie u- trudnić. Społeczeństwo nie jest przegrozo- ne politycznymi zasadami socjalizmu ale jest rozwścieczone tym, że socjalizm w Polsce nie potrafił zlikwidować uciążliwo- ści życia codziennego, że toleruje się nie- udolność administracji, która kompromi- tuje rząd... Dopóki więc nie uda się zrobić w Polsce socjalizmu ze sprawnym cen- tralnym ogrzewaniem, nie wyzwolimy lu- dzi z kolejek, to żadne dyskusje nic nie dadzą...

Bo taka dyskusja toczy się przynajmniej od 1956 roku. Wcześniej problem, choć nie- wątpliwie istniał, był drugoplanowym, po- drzędnym. W pierwszym okresie po wojnie rzeczywistość zdominowana została two- rzeniem fundamentów istnienia biologicz- nego. Dopiero później kwestia udziału ka- tolików w tworzeniu systemu socjalistycz- nego stała się tematem wypowiedzi polity- ków, znajdowała odbicie w inspirowanych dyskusjach społecznych. Ale tak na dobrą sprawę to dyskusja ogniskowała się wokół spraw i problemów pozornych. Chodziło o symbole a nie o treści. Wymiana argumen- tów została wyparta przez wymianę ge- stów. Zamiast sporów wokół moralności toczyła się i toczy nadal pantomima: ja powiesz krzyż w klasie... a ja ci go zdejmę... Polacy stali się sekciarzami, zamknię- tymi w coraz bardziej hermetycznych i od- dalających się od siebie sektach tak pew- nych szuśności swych racji, że nie przy- mujących ani uznających racji drugiej strony. To sekciarstwo zniewoliło ducha

Ostatni artysta moderny

przyjeść, gdy zastawione stoły ocze- kiwały na stałych bywalców. Boy podszedł do szafy, wyciągnął jak- kąś książkę i odczytał na półkę, dopiero gdy pora była zbierać się do domu.

— Sporo też ludzi poznałem w pracowni fotograficznej mego ojca — wspomina Witold Dederko, ne- stor fotografii polskiej. — Mieszcza się ona przy placu Trzech Krzyży w Warszawie. Bywali tam prof. Weyssenhoff, u którego studiowałem malarstwo, prof. Bartel, u niego uczyłem się geometrii wykreslinej i perspektywy, zjawiał się także Zel- werowicz. Ten z kolei chciał ze mną zrobić aktora. Skończyło się na tym, że wystąpiłem w ponad stu filmach, a wśród dzieciarni zna- ny jestem nie gorzej niż pszczołka Majka. Gdzie się tylko pokazać dzieci krzyczą: „Przebac mi Brunhild!”

Witold Dederko — artysta foto- graf, literat, malarz, dziennikarz, fo- toreporter, wykładowca i języko- znawca. Ież to razy dziwno się, że aż tylu uległ pasjom.

— Ale tancerka nie był! — powie- dziano mu kiedyś w gronie przyjaci- ół. A właśnie że był! W 1948 roku w teatrze wojskowym tańczył w roli kobiecej. Pracował wtedy jako redaktor gazety frontowej z Łuży- ckiej Dywizji Piechoty w stopniu kaprala. Trudno mu się było zdecy- dować, by zweryfikować stopień po- rucznika z AK-owskiej partyzant- ki na Podlasiu.

Do partyzantki dostał się w 1941 roku, musiał uciekać z Warszawy. Niemcy, gdy dowiedzieli się, że jest fotografem lotniczym, chcieli go za- angażować do swojej służby. Do 1939 roku prowadził bowiem w grupie technicznej lotnictwa szkolenia w zakresie aerofotografii taktycz- nej, a wcześniej był kierownikiem laboratorium fotograficznego.

— Miałem być malarzem, a zo- stałem tak naprawdę fotografem. Zadecydował przypadek.

— Z reguły ważniejsze wydarzenia z naszego życia lubimy okre- ślać przypadkiem — wtrącam.

— Być może — śmieje się pan Witold — ale to naprawdę był przy- padek.

A było to tak. W 1924 roku oj- ciec pana Witolda, Marian Dederko musiał wyjechać na dwa tygodnie z Warszawy, był aktywistą w Li- dzie Morskiej i Kolonialnej. Wów- czas to jego pracownik z zakładu fotograficznego, oświadczył Witoldo- wi, że opuszcza zakład:

— Tu masz wywoływacz, klisze, papier — powiedział — i radź sobie sam.

Przez trzy tygodnie osiemnastolet- ni Witold prowadził zakład, wyko- nywał zdjęcia, przeprowadzał ich obróbkę. Klienci zaczęli skarżyć się na jakość zdjęć, jeszcze bardziej narzekali po powrocie ojciec. Ale wówczas podjął decyzję: nauczył się na fotografowaniu, reszta zależała będzie tylko od niego. W rok póź- niej Witold wystawił już swój pier- wszy fotogram wykonany w tzw. tech- nicznie gumowej. Technika gumowa — spieszy wyjaśnić pan Witold — to w olbrzymim skrócie: kolorowe obrazy, zawsze w jednym tonie, bie- kicie, zieleni, sepi.

Wtedy to właśnie zaskoczony oj- ciec stwierdził z nieukrywaną dumą:

— Soter Dederko był fotografem, ja, jego syn Marian jestem fotogra- fem, mój syn Witold też będzie foto- grafem!

— Dziś do tej wylizanki ojca — mówi artysta — należy dorzucić mego syna Szymona i wnuczkę Iwo- nę, ale ona pracuje rzemieślniczo. — Poza nią wszyscy Dederkowie „śmierdzieli” sztuką. Całe cztery pokolenia.

— Czy pani wie — dodaje po chwili zadumy — pierwsze zdjęcie w mojej rodzinie, co ustalono po- nad wszelką wątpliwość, zostało wyko- nane w 1880 roku?

Dalsza droga życia Dederki by- ła już wytyczona. Założyli z ojcem spółkę autorską, robili głównie tzw. fotony. Były to zdjęcia po wierz- chu retuszowane węglem i kredą,

Witold Dederko zawsze starał się być przekornym. Gdy w początkach lat dwudziestych były modne tzw. „bromy”, on robił „gumy”, gdy pod koniec lat dwudziestych weszły w modę „gumy”, on robił „bromy”, gdy zaś zapanował krajobraz — jak mō- wi — z dwoma drzewkami i chmur- ką, przerzucił się na reportaż. A gdy z kolei zapanował w fotografii wszechwładnie reportaż, są to czasy nam współczesne, wrócił do „gum”.

— Zawsze byłem na opak — śmieje się Witold Dederko i w tym jednym zdaniu chce wyrazić całą swoją niezależność w sądach, także niezależność od osób, które decydu- ją o biegu wydarzeń.

— Gdy pewnego pięknego dnia powiedziano nam bardzo poważnie, że w sztuce nie nie może być for- malistyczne, że wszystko musi być w ramach realizmu socjalistycznego, postanowiłem i wówczas być prze- kornym i nie wystawiłem w tym czasie ani jednej pracy. Ale chodzącem na wernisaże innych artystów. Pa- miętam takie zdarzenie. Na jednej wystawie w tym okresie „komis- zarz” Ministerstwa Kultury i Sztuki zakwestionował obraz, na którym robotnicy asfaltowali drogę.

— Tego nie wolno przedstawiać — stwierdził. — Jakże to, robotnik ma na tyłku łate — wołał oburzony. — W socjalizmie lud chodzi w całych portkach!

— Należało jednak z czegoś żyć — kontynuuje Witold Dederko. — Czego ja wtedy nie robiłem? Wykła- dałem nawet w szkole filmowej w Łodzi. Z tego okresu zapadł mi w pamięci taki epizod. Na prelek- cję o socrealizmie przyjechał do nas Włodzimierz Sokorski, opowia- dał nam, zaśmiewając się, o swo- jej wcześniejszej wizytacji w ASP w Krakowie. Otóż w czasie wy- kładu naga modelka zamiast leżeć — jak jest przyjęte — stoi i pra- suje. Zaskoczony pyta wykładowcę: „Dlaczego, u licha, ona prasuje?” — „Pokazujemy pracę” — odpowiada na to gorliwy profesor. — „Wszę- dzie musi być wydzwięk socjalistycz- ny”.

W efekcie na socrealizmie wy- szedł Witold Dederko nie najgorzej. Nie wystawiając prac poświęcił się poszukiwaniu nowych form w foto- grafii, doskonaleniu starych tech- nik. Ba, powstała wówczas metoda fotografii zwana „szkołą gumy Witolda Dederki”. W latach sześć- dziesiątych nadrobił opóźnienia wy- stawiennicze, bywało że miał i sześć wystaw jednocześnie:

— Ale i wówczas stykałem się tu i ówdzie z nonsensami. Pamiętam np. ile powstało zamieszania, gdy w Kordegardzie pokazałem zbiegnię- tego chachara, powsiniego, brata łatę i dałem tytuł „Bezrobotny”. Mu- sialem zmienić podpis na „Zmęczo- ny”. To było jedyne w moim życiu ustępstwo — dodaje cicho.

*

Pora obejrzeć dzieła Witolda De- derki. Aby to uczynić muszę za mi- strzem, który — mimo wieku — radzi sobie świetnie, wdrapać się po drabinie, jak do gołębnika, na strych. Na górę, na poczekaniu, ar- tysta urządza małą wystawę. Naj- bardziej ceni sobie cykle fotografi- czne „Zielnik tragizony” — zdjęcia przedstawiające niszczenie świata roślin przez cywilizację, cykl „Sa- motnia” a także „Balladę karolin- ską”. Ten ostatni, zdjęcia zespołu „Mazowsze”, owoc półrocznej pracy, to wyrzeźbione studium rzeczy- wiśności wyobrażeń, w którym na- próżno ktośś za mazowszaniek szu- kałaby swego podobieństwa. Foto- grafie Witolda Dederki są bardzo malarzkie, właściwie bliższe obra- zom niż fotografii. Wychowany w epoce moderny, w jakimś stopniu pozostał jej wierny. Zdjęcia foto- graficzne „zamienniki” na obrazy, w których mniej liczy się realizm, bar- dziej impresja czy gra formy. Aby je określić, należałoby postawić się nazwami zastrzeżonymi dla malar- stwa: impresjonizm, formizm.

Zresztą sam artysta podkreśla, że nie dostrzega różnicy między foto-

nią, przerzucając powoli zawartość szuflady.

— Z przedwojennego dorobku ocalały tylko trzy moje prace oraz trzy wykonane wspólnie z ojcem. Oto „Bałomet”, a tu „Nocowid” z serii modnych wtedy duchów, jest też „Mona Liza”, „Pani w kapelu- szu”, no i prawdziwy rarytas — pierwszy w Polsce obraz wykona- ny techniką asfaltową (Niepce’a) — wymalunek lat czterdziestych.

*

Witold Dederko chętnie dzielił się swą wiedzą fotograficzną z innymi, właściwie od 1924 roku prowadzi nauczanie, na swym koncie ma kil- kuset uczniów. Obecnie wykłada w warszawskim Ośrodku Kultury, prowadzi kursy dla instruktorów. W końcu lat pięćdziesiątych stwo- rzył Eksperymentalny Ośrodek Szkolenia Fotografii — EOS. Zorgan- izował grupy twórcze, tzw. „Przed- szkole” i drugą „Zielonych”. Te- raz zakłada NEOS — Nowy Eksp- erymentalny Ośrodek Szkolenia. Wie- lu uczniów przychodzi na „indywi- dualną naukę do domu mistrza, wie- lu z nich ma już za sobą sukcesy na międzynarodowych i krajowych wystawach fotografii artystycznej.

Bez uczniów nie potrafi już żyć. Martwi go jednak, że dziś polska fotografia artystyczna zajmuje w świecie jedno z ostatnich miejsc. I nie dlatego, że nie ma utalentowa- nych ludzi, ale dlatego, że nie ma sprzętu, materiałów; „nie ma czym ani na czym robić”.

Nie najlepiej pan Witold ocenia polską fotografię reklamową, która u nas jest raczej dokumentem:

— Proszę koniecznie napisać — mówi polityzowany — że już przed wojną w prasie np. francuskiej za- mieszczano barwne zdjęcia deko- racyjnych kociaków, reklamujących maszyn do pisania, ale o tym in- formował tylko napis — „Remin- gton” u dołu zdjęcia. U nas w dal- szym ciągu np. przy zdjęciu rekla- mującym obuwie wymaga się foto- grafii buta i to tak dosłownej, aby było widać podeszwę.

*

W mieszkaniu Witolda Dederki na Starówce w Warszawie panuje artystyczny nieład, każde miejsce niedużego pokoju wykorzystane — zbiory już dawno przekroczyły po- jemność strychu — mnóstwo teczek z dokumentami, fotografie — prze- prasam — obrazy i książki, książki, książki. A wśród nich są i te au- torstwa pana Witolda. Z dziesięciu fotografii opublikował dotychczas kilkanaście pozycji, ostatnio złożył do druku dwie następne. Jest też mnóstwo rękopisów, wierszy, opo- wiań, dramatów. Pan Witold na- leżał do ugrupowania „Kwadręga”, publikował pod pseudonimem Adam Teodor Krzywda.

Ma Witold Dederko jeszcze inne zainteresowania. Gromadzi wszyst- ko, co ocalało z dawnej kultury Kresów Wschodnich. Przepasne szuflady kilku szaf pełne są ma- lych, zapisanych drobnym pismem kartoników, lub oprawionych resz- tów. Zawierają one przysłówia ludo- we, powiedzenia, piosenki, wiersze i baśnie. Pan Witold przeprowadza też badania językoznawcze białoru- skie i podlaskie. Chciałby utrwalić giniący folklor Podlasia, którego dziś nawet tamtejsi chłopci niewiele już znają:

— Jestem takim trochę Kolber- giem — uśmiecha się artysta. Ale ten uśmiech ma wiele smutku, boi się, że gdy go zabraknie, cała ta jego praca zaginie. Tak jak kiedyś stało się z fotografiami.

— To wszystko — zatacza ręką koło — cały mój dorobek daje mi rekonstrukcję trwania dłuższego niż mo- je. Bo cóż warto jest żyć bez od- kładania w nim swoich znaków? — kończy nieco filozoficznie swoją opo- wieść ostatni artysta moderny.

ZDZISŁAWA OTAŁĘGA

Po dyskusji w RK PRON

Historia dała nam szansę wypracowania modus vivendi...

(artykuł dyskusyjny)

chce żyć godnie i dostatnio. Ta inność tym- czasem staje się zawadą na drodze do wspólnego celu. Nasze doświadczenia w tym względzie są nieoptymistyczne. Plu- ralizm poglądów? — ależ tak, tylko... Zbyt często jeszcze u nas dyskusja na temat ideałów, wzorców i postaw odbywa się w atmosferze stadionu pikarskiego, kiedy to publiczność gwiżdżąc kwituje finiszne zagranie przeciwnika i wyje z zachwy- tu gdy ich pupil kopie rywala po nogach...

Styczyńskie forum pod wspomnianym już tytułem „Czy katolicy mogą budować so- cjalizm?” zgromadziło na sali z górą sto osób, niezadko przybyłych z odległych kręgów Polski. Przekrój wiekowy bardzo różny, większość stanowiła młodzież ale jeśli nie milczała to przynajmniej ma- ła mowa. Naprzeciw zasiadli Jan Dobraczyński, Jerzy Ozdowski, Zenon Komender, Adam Łopata, Kazimierz Kąkol i Jerzy Jaskiernia, który dyskusję prowadził. O- czwicie te podziały sali trzeba traktować wybitnie umownie, bowiem z przytoczo- nych wcześniej zasadami tej dyskusji. Na tym forum autorytet jest pochodną wiedzy a nie stanowiska.

Wymiana poglądów toczyła się jakby na kilku płaszczyznach. Pierwsza z nich zo- stała określona przez stosunki Kościoła i państwa. Niewątpliwie wyznaczają one w znacznej mierze pozycję katolików w ży- ciu politycznym i społecznym kraju, w którym dziejowy los zależył ludzi o od- miennych poglądach i przekonaniach i po- stawili przed koniecznością wyjścia sobie naprzeciw w imię nadrzędnych racji. Ma się rozumieć, że fakt istnienia ludzi o róż- nym spojrzeniu na rzeczywistość nie jest żadnym szczególnym wyróżnikiem kraju nad Wisłą. Tutaj jednak to powszechnie skądinąd zjawisko występuje nadzwyczaj wyraziście a jego konsekwencje są wyjąt- kowo doniosłe i brzemienne. Konstytucyj- na wolność wyznania i zapis w nauce spo- łecznej Kościoła głoszący otwarcie ku wszystkiemu co dobre i do dobrego prowa- dzi, wyznacza ramy dialogu wywołane treścią przez kolejne pokolenia Polaków. Stwierdzając ten fakt prof. Jerzy Ozdowski wspominał o zawartym w 1950 roku porozu- mieniu między państwem a Kościołem i przywołał imię kardynała Stefana Wyszyńskiego, który przywołując postawę dła- wiańskiego. Niezaprzeczalną zasługą Pry- masa Tysiąclecia jest to, że mimo licznych meandrow i pułapek ów dialog nie przero- dził się w konfrontację.

Z innej flakki rozpoczął prof. Kazimierz Kąkol z właściwą sobie swadą i polemiz- ną werwą. Odpowiedź na tytułowe pytanie przyniosła już historia, no bo skoro prze- ważająca większość narodu to katolicy o- czwisty stał się fakt, że zbudowanie nowego ustroju nie mogło być się bez nich. W tym momencie rodzi się pytanie na ile ów udział był akceptowany wew- nętrnie. Kazimierz Kąkol przypomniał niektóre praktyki z czasów kiedy pełnił funkcję kierownika Urzędu ds. Wyznań. Zdarczył się wówczas przypadki, że nad poszukiwaniem dróg porozumienia zacią- żyły akcenty koniunkturalne i doraźne in- teresy. Czas dawał, że takie manipula- cje przynosiły niedobre skutki zwłaszcza w świadomości katolickiej części społeczeń- stwa, chociaż ideały humanistyczne głosz- ne przez socjalizm są wcale nieodległe od ducha ewangelii. Napór doświadczeń nie pozostał bez wpływu na zmianę praktyki politycznej. Uczyniony został wyłom w nomenklaturze. Dziś wysokie stanowiska państwowe osiągała są dla katolików. Stworzone zostały zatem warunki współ- uczestnictwa katolików w decydowaniu o losach kraju. Ma to jeszcze jeden istotny wymiar bowiem wartości ewangelicznych nie da się zrealizować wbrew państwu i poza państwem...

Reakcja na te wypowiedzi dowodzi w jak subtelnej poruszamy się tu materii i jak wielce ryzykowne jest tutaj wygłaszanie arbitralnych sądów i opinii. Inne są bo- lemi doświadczenia zawodowych polity- ków a inne tzw. przeciętne obywatela i jest to o tyle ważne, że rozwój i postęp nie dokonują się bynajmniej wprost wedle

również poszczególnych szerokim kręgiem czy- telników? Jeżeli to nie wystarczyć co je- szcze może usatysfakcjonować zwolenni- ków szerokiego udziału społeczności katol- lickiej w sprawowaniu władzy? Partia ka- tolicka z przymasem na czele? Bardzo kar- kolonna to kombinacja i wcale nie ze- względów politycznych. Po pierwszej bo- wiem stół w sprzeczności z obowiązującą w Kościele regułą nieangażowania się w działalność polityczną, po wtóre rodzi się kwestia przejścia na siebie odpowiedzial- ność za losy kraju i narodu. Tymczasem stanie na uboczu czy ewentualna działal- ność opozycyjna ogranicza ryzyko niepo- wrożeń, które tak chętnie wytyka się szro- nie przeciwnie.

Ten wątek dyskusji, w którym żadnemu z mówców nie udało się przedstawić spój- nej i konstruktywnej propozycji wypaczył trochę temat spotkania. W tym momencie powinien on brzmieć: czy katolicy mogą sprawować władzę w socjalizmie? Nie zmienia to jednak faktu, że dla niektórych cały ten problem ma właśnie taki wymiar. Mimo powierzchownych racji takie po- glądy są poniekąd zrozumiałe. Tkwi w tym złudne przekonanie, że samo utworzenie takich czy innych instytucji politycznych bądź społecznych uwolni nas od bóleczek i kłopotów codzienności, pozwoli żyć na miarę oczekiwań. Przekonanie to złudne bowiem formalne ramy wypełniają tręcią ludzkie na miarę ogólnych możliwości i własnego formatu. Czy można jeszcze za- proponować coś atrakcyjnego co mogłoby nie tyle ludzi przyciągnąć co ich zmienić? Przecież prawie wszystko już było. Być może jest jeszcze jakieś hasło, które obudzi ducha w społeczeństwie, wyrwie z berno- ści i odrętwienia ale czy istnieje jakokol- wiek gwarancja, że entuzjazm nie przero- dzi się w chaos i szukanie winnych? Nie okłamujmy się. Był już taki co obiecywał drugą Polskę, inny pokrzykiwał o drugiej Japonii, pamiętamy takich co mawiali nam, że jeśli tylko zarejestruje się ich związek zawał na lawina szynki, jeszcze ktoś inny obiecywał chrupące bułeczki do tej szynki. Pozostał niemiak i rozczarowa- nie, które nie przemijały z porannym ka- kem. Czym wytłumaczyć fakt, że spo- łeczeństwo mieniące się wykształconym i myślowym daje się wodzić na pastkę pier- wszego lepszego demagoga? Czy jest więc to kryzys instytucji czy kryzys jedno- stki?

Tylko nieliczne głosy kwitowane były o- klaskami. Świadczy to o swoistym uznaniu wartości wypowiedzi, bo przecież sala nie była monolitem. Zwłaszcza w jednym przypadku spontaniczna reakcja sali zmu- sza do obszerniejszego omówienia tego głosu: osobliwa wykładnia ewangelicznej przepowiedni o denarze objawia się u nas stosowaniem podwójnej miary otaczające- go świata; państwowe — niepaństwowe. Na tym zbudowany został osobliwy system wartości nakazujący podejrzliwość i nie- ufność a czasem wręcz odrazę i pogardę wobec tego co czynią i głosz „Oni”. Wsyt- kiemu winni są ci „Oni”... A tymczasem społeczeństwo mieniące się katolickim jest dla siebie najbardziej złowrogie, nieczyli- we i nienawistne. W kolejkach panuje pie- klo, w szpitalach upokorzenie. Młodość jest nieobecna w życiu społecznym i tutaj wszyscy ponieśli klęskę jako katolicy. Mo- ralność jest odwieczna, fasadowa, katoli- czyn niedzielną nie przenikał do rdzenia świadomości polskiej podobnie jak nie przenikał doń socjalizm w wielu okre- sach swego rozwoju... Naród nie dotrzymał słów Jasnogórskich, Kościół nie wygrał walki z alkoholizmem i nie nie wskazuje na to, że ja wygra. Znakiem czasu stało się to, że Kościółowi najłatwiej zyskać uznanie i poklask tam, gdzie angażuje się w działalność polityczną. Szacunkiem w wielu środowiskach cieszą się ci, którzy w ostatnich czasach zamienili partynia try-

jedności wynikającej z tradycji, historii, języka i kultury. Warczymy na siebie za- pamiętałe tracąc z pola widzenia fakt, że nie jesteśmy sami na świecie. Tym co w Polsce dzieje interesują się moiżni tego świata. Zmusza ich do tego fakt spotkania się dwóch wielkich idej zderzających do po- dobego celu choć z odmiennymi pozycji. Historia dała nam szansę wypracowania modus vivendi socjalizmu i katolicyzmu, a jak tę szansę dla dobra Polski umieliśmy wykorzystać? Co prawda minęło zaledwie 4 dziesiątki lat wspólnych doświadczeń, co z punktu widzenia procesów historycznych jest chwilą nieledwie. Rodzi się jednak py- tanie czy gdyby inny naród znalazł się w podobnej sytuacji potrafiłby wykorzystać lepiej tę szansę niż my? To bowiem, że swej szansy jeszcze nie przegraliśmy nie dowodzi wcale zwycięstwa. Niestety, to ewentualne „zwycięstwo” odbierane jest najczęściej w kategoriach „my-oni” a tylko niewielu widzą w tym konstruktywny dia- log, który staje się codzienną praktyką. Doktrynerzy i sekciarze nie chcą jednak dialogu. Dialog taki może toczyć się w państwie silnym, pewnym swoich pozycji i to na przekór siłom, których w świecie nie brakuje. Dla nich silna Polska zawsze będzie sobą w oku, obojętnie czy chodzić będzie o Polskę socjalistyczną czy katolic- ką. W swych manipulacjach wykorzystują w naszym kraju swoistą piątą kolumnę, która bądź to z wyrachowania ale najczę- ściej z politycznej głupoty idzie na len ha- sel wspieranych paczkami z margaryną i używaną odzieżą.

Któż lepiej robi porządek we własnym domu jak nie my sami. Zbliża się wiek XXI, data graniczna, data symbol. Od nas zależy będzie czy wejdziemy w ten wiek jako kraj nieudane go socjalizmu czy kraj rozmodlonej dewocji.

Dramatycznie zabrzmiał głos wołający o ład moralny, Młoda osobowość znajduje się pod presją wychowania w szkole, rodzinie, środowisku, kościele wreszcie. Wpa- jane tam wartości często pozostają w dy- sonansach wobec siebie. Tworzy się men- talność relatywny, który w końcu zaskle- pia się wokół prywatnych spraw i intere- sów. Co może powiedzieć dziś pierwszy z brzegu młody człowiek na temat wartości, które zawiera w sobie i socjalizm, i e- wangelia? Na dobrą sprawę to tylko tro- che komunizm! Mimo że i marksizm i ka- tolicyzm mają wiele wspólnych zasad nie udało się wypracować i upowszechnić wzorca osobowości w wychowaniu. Niepe- wni, rozdarci wewnętrznie, dostrzegamy to co dostrzegali chemy, negujemy to co gdzieś tam w głębi uważamy za słuszne. Dobro Polski wymaga odnowy życia mo- ralnego. Tkwiąc na co dzień w podwójnej moralności oszukujemy samych siebie, krą- żymy w miejscu, zadowalamy się światem pozorów. Do budowania własnej przys- złości potrzeba nie tylko spełnić odpowie- dnie warunki materialne. Ład moralny przesadzi w jakiej kondycji wejdziemy w wiek XXI.

Kończąc spotkanie Jan Dobraczyński zwrócił uwagę, że oba systemy zawierają w sobie wielkie wartości humanistyczne. Aby jednak dialog był skutecznym musi być oparty na wymaganiach, by katolik był naprawdę katolikiem, a dopóki tak nie b- dzie każdy dialog prowadzi donikąd. Dia- log wymaga by człowiek był wyznawcą ideałów, które głosi. Ideały stają się zasio- na dynm wobec braku praktyki. Jesteśmy istotami wielce niedoskonałymi zaś ideały, które głosimy stawiają bardzo wysokie wy- magania. Jeśli nie jesteśmy w stanie im sprostać to wówczas łatwiej widzieć przy- siołową belkę u oku drugiego niżliżiż do- brego we własnym. Problem nie tkwi w krytykowaniu systemu, ale w solidnym po- dejmowaniu swoich obowiązków. Jakże daleko odeszliśmy od prawd oczywistych.

TOMASZ GRZYK



CO PISZĄ INNI

„Dla Portugalii przystąpienie do EWG jest dopiero początkiem bolesnej terapii. To 10-milionowe było mocarstwo kolonialne jest obecnie jednym z najmniejszych państw Europy zachodniej. Jest to również kraj nekany brakiem stabilizacji politycznej.”

(„Time”)

„Nowe radzieckie propozycje dotyczące całkowitego rozbrojenia zdają się mieć radykalnie nowy charakter, jeśli chodzi o pociski jądrowe średniego zasięgu, a to spowodowało już zakłopotanie zachodnich specjalistów w Moskwie.”

(„Agence France Presse”)

„Dla Izraela rok 1985 był najczarniejszym rokiem w dziejach imigracji od czasu jego powstania w 1948 r. Według oficjalnych danych opublikowanych w Jeruzolimie, jedynie 11298 Żydów zdecydowało się na odbycie „nity” do państwa żydowskiego.”

(„Agence France Presse”)

NAPIĘCIA

Ucieczka

Jean-Claude'a

Duvalliera z

Haiti do Francji

położyła

kres jednej z

najbardziej

dyktatur w

Ameryce

La-

cińskiej. Wpro-

wadzona w 1987

r. przez wie-

skiego lekarza

Francoisa Du-

valliera, słyn-

nego „Papy Do-

ca”, przetrwa-

ła prawie 29

lat. Założyciel

dynastii miał

zdzierając opo-

zycję w chwili

śmierci w 1971

r. na swoim

sumieniu uśmier-

cił ok. 30 tys. prawdziwych lub urojonych przeciwników.

Przez wszystkie te lata Stany Zjednoczone pomagały reżimowi finansowo, politycz-

nie i wojskowo, grożąc zarazem Duvalierowi, że wstrzymają pomoc o ile nie zachowa-

ją oni pozorów demokracji i nie będą respektować praw obywatelskich. Obecnie

Waszyngton odgrywa się od wszelkich związków z „dynastią” Duvalierów, którą Sta-

ny Zjednoczone zdecydowały się wyłaczyć z gry.

Niespełna 15-letnie rządy jego syna „Baby Doc’a” nie wniosły nic dobrego dla lud-

ności Haiti.

Haiti jest najbardziej niebezpiecznym krajem na zachodniej półkuli. Dane Światowej Organi-

zacji Zdrowia określają warunki życia jego mieszkańców jako mieszające się „poniżej

biologicznej normy”. 77 proc. dorosłych nie umie czytać ani pisać, bezrobocie dochodzi

do 60 proc. Kraj ten stał się największym na świecie ośrodkiem nielegalnego han-

dlu ludzka plazma i kaskami ocznymi, które są masowo sprzedawane do USA i Europy

Zachodniej, by za cenę utraty oka można było nakarmić rodzinę.

A tymczasem Jean-Claude Duvalier przebywa we Francji w stacji turystycznej

Tallotres, a rząd francuski szuka kraju, który by przyjął tak niewygodnego lokatora.

Na Haiti zaś nadal utrzymuje się napięta sytuacja. W całym kraju trwają masowe

demonstracje, których uczestnicy domagają się wprowadzenia pełnej demokracji i u-

karaniania winnych przestępstw i terroru.

Na zdjęciu: Ulice stolicy kraju Port-au-Prince jeszcze do niedawna były wytapo-

wane zdjęciami dożywotniego prezydenta.

EKSPERYMENTY

W latach 1953–1973 komisja energii atomowej USA prowadziła eksperymenty na setkach ludzi w celu ustalenia „jaka jest niezbędna dawka napromieniowania dla powstania bezpłodności lub uszkodzenia genetycznego”.

Jak poinformowało towarzystwo telewizyjne ABC, wielu z werbowanych spośród urzędników, pacjentów szpitali i więźniów „ochotników” nie miało pojęcia jakie będą skutki dla ich zdrowia tego rodzaju „doświadczeń”.

W wywiadzie dla ABC Paul Tyrell powiedział, że po przeprowadzonych na nim eksperymentach pojawił się u niego nowotwór złośliwy. „Gdybym wiedział, jakie będą następstwa, nigdy nie zgodziłbym się na udział w tym programie” — oświadczył Tyrell. Był on jednym ze stu więźniów ze stanów Waszyngton i Oregon, którzy za 5 dolarów miesięcznie zgodzili się uczestniczyć w „doświadczeniach” prowadzonych przez komisję energii atomowej. Więźniowie ci poddani byli działaniu promieniowania radioaktywnego.

W 1963 r. w stanie Idaho substancjami radioaktywnymi skażono niektóre łąki. Trawę jadły krowy, zaś oddziaływanie skażonego mleka wypróbowano następnie na siedmiu „ochotnikach”. W 1965 r. w stanie Massachu-

setts na 20 „ochotników” badano działanie radu i toru.



Na zdjęciu: Ulice stolicy kraju Port-au-Prince jeszcze do niedawna były wytapo-

wane zdjęciami dożywotniego prezydenta.

POWIEDZIELI

AP i Reuter przytaczają fragmenty wywiadu z libijskim przywódcą Muammarem Kadafim, opublikowanego w lewicowym greckim dzienniku „Ethnos”. Kadafi zapowiedział, że Libia jest gotowa zaatakować amerykańskie bazy w Europie, jeśli Stany Zjednoczone ją zaatakują. „Dokonyamy ataku na amerykańskie bazy w całej Europie i naturalnie na amerykańskie bazy w rejonie Morza Śródziemnego. Będzie z nami prawo międzynarodowe i prawo wojny, pozwalające atakować wszystkie amerykańskie obiekty wojskowe i polityczne”.

Przywódca libijski oskarżył Stany Zjednoczone o uprawianie terroryzmu wobec Libii i określił prezydenta Reagan jako „szalonego i głupiego” (crazy and stupid).

Zaapelował także do narodów Europy, by podjęły walkę o usunięcie ze swych terytoriów wszystkich amerykańskich baz, podkreślając, iż zapowiedzi premiera Papandreu zamknięcia czterech amerykańskich baz w Grecji „powinna stanowić przykład dla wszystkich krajów śródziemnomorskich”. Kadafi ponownie zaprzeczył, że Libia miała cokolwiek wspólnego z zamachami na lotniskach w Wiedniu i Rzymie, mówiąc: „Mógł to być rewant Palestyńczyków, których rodzice lub dzieci zostali zamordowani przez Izraelczyków... Sprawa osobista”.

DECYZJE

stanu George Shultz. Oświadczył on, że jeśli poprosi się, by poddał się próbie, złoży rezygnację i to „w tej samej minucie, w której da mi się do zrozumienia, że nie jestem godny zaufania”.

Amerykańscy krytycy powołując się na słowa „wykrywcza kłamstwa” utrzymują, że osiągnięte za jego pomocą wyniki nie są wiarygodne, a dobrze wyszkoleni agenci wywiadu potrafią ominąć tę przeszkodę.

Ciekawe czy prezydent USA da przykład i sam podda się takiej próbie?

ODSZKODOWANIA

per. W liście do przewodniczącego zarządu Deutsche Bank, Kemper wskazał na fakt, że koncern Flicka, w przeciwieństwie do innych wielkich zakładów jak Krupp czy dawna IG Farben, w których — podobnie jak u Flicka — zatrudnieni byli żydowscy robotnicy, nie zapłacił odszkodowań. Płatności te, w wysokości od 5 do 8 mln marek dla ok. 1300 ofiar nie zostały przekazane z powodu uporu Flicka.

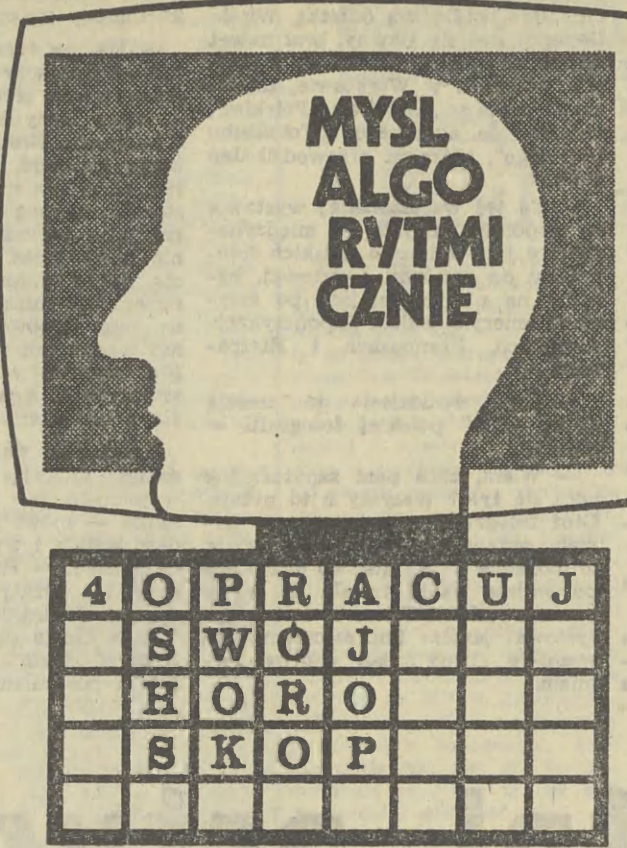
Przewodniczący Centralnej Rady Żydów w Niemczech Werner Nachman potwierdził przekazanie tej sumy organizacji żydowskiej

PROGNOZY

Reagan ogłosił, że ma zamiar uciekać się do trzeciej kadencji prezydentury. Co prawda konstytucja tego mu zabrania, ale to nie powstrzyma Reagana. Do konstytucji bowiem zostanie wprowadzona specjalna poprawka i obecny prezydent zostanie w Białym Domu do roku 1992.

W roku 1986 stoczniom między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim pozostaną napięte. Chociaż Richard Nolle przewiduje okres kłopotów w krajach Układu Warszawskiego, to jednak nie spodziewa się bezpośredniego konfliktu między obu supermocarstwami.

Według wróżbity z czasopisma HOROSCOPE, konfiguracja gwiazd będzie



Rys. JERZY KARO

Kontynuujemy kurs programowania komputerów. Jeśli jakiś fragment poniższego tekstu wyda Ci się trudny — nie zniechęcaj się. Przeczytaj jeszcze raz, zastanów się chwilę.

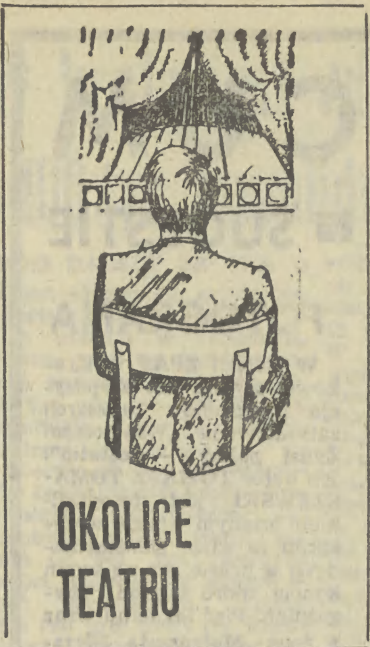
Wszystkie żywe organizmy, a więc i ludzie, podlegają różnym rytmom biologicznym. Dla człowieka podstawowe znaczenie mają trzy rytmy: fizyczny, psychiczny i intelektualny. Zaczynają one biec w dniu urodzenia. Każdy z nich posiada dwie fazy, dodatnią i ujemną. Każdy posiada inną długość cyklu (okres). Dla rytmu fizycznego wynosi on 23 dni, dla psychicznego 28 dni, dla intelektualnego 33 dni. Znajac liczbę dni jakie upłynęły od dnia urodzenia do dnia bieżącego możemy wyznaczyć wartości biorytmów. W tym celu wystarczy obliczyć resztę z dzielenia liczby dni przez długość cyklu każdego z biorytmów.

Najwięcej trudności sprawia policzenie dni jakie upłynęły od dnia urodzenia. Posłużymy się tu metodą stosowaną w astronomii, tzw. juliński rachuba dni. Polega ona na tym, że każdy dzień ma swój numer liczony od 1 stycznia 4713 r. p.n.e. Niech D oznacza dzień, M miesiąc i R rok pewnej daty. Wówczas numer tego dnia JD możemy wyznaczyć korzystając z następującego schematu:

Jeżeli M = 1 lub M = 2, to $r = R - 1$ oraz $m = M - 1$.
Jeżeli M > 3, to $r = R$ oraz $m = M$.

$JD = \text{int}((365.25 \cdot r) + \text{int}((30.6001 \cdot m + 1) + D + 2 - \text{int}(r/100) + \text{int}(r/400) + 1720994.5)$

W tym wzorze int (x) oznacza część całkowitą liczby x. Na przykład int (2.5) = 2, int (3) = 3, int (122.667) = 122. Kropka postawiona między cyframi liczby zastępuje przecinek dziesiętny. Zapis ten przyjęty z języka angielskiego jest stosowany w języku BASIC. Podany tutaj schemat dotyczy dat kalendarza g



Opadła gorączka. Przeszło podniecenie i przeliczanie o to, czyżby nie podwyżki na wartość nabywczą złotych. Nie jest to zajęcie nadzwykłe, ale nie jest też nadzwyczajnie trudne. Zwykle jest to zajęcie, które nie wymaga specjalnych umiejętności. Zwykle jest to zajęcie, które nie wymaga specjalnych umiejętności. Zwykle jest to zajęcie, które nie wymaga specjalnych umiejętności.

raz, ponieważ jak teatr teatrem a gaża gażą był on, jest i pozostanie wskaźnikiem rangi i przydatności aktora w zespole. Wskaźnikiem co prawda zastępczym i pośrednim, dalekim od prawdziwych kryteriów sztuki i rygorów zawodu, ale za to bezspornie, nieprzejmennie wręcz materialnym i — przynajmniej na pozór — obiektywnym zarządem. Pytanie o gażę jest więc w istocie pytaniem o miejsce w zespole i dlatego system wynagrodzeń, stosunek gaży podstawowej do feju czy — jak dzisiaj — do wysokości i mechanizmu norm był i jest zawsze tak istotny.

Nic dziwnego, że w walce o własną rangę i znaczenie używa się za kulami przetrzebionych forteli. Nic dziwnego, że do głosu dochodzą namietliwości i złudzenia a ludzie obnażają się często w swoich słabościach w sposób wymagający od partnerów prawdziwej dyskrekcji. Gorzej, że w samej zasadzie nie ma wśród nas jasności a dyktando egalityzmu lub hierarchii nadal nurtuje zespoły i sumienia. Epoka jest egalityarna ale natura teatru pozostała artystokratyczna. Nie tak jeszcze dawno wpałano nam, że żółdki są równe, ale w teatrze każdy ciura wie, że artyści równi nie są. Tworzy to pewien niepokój, tworzy napięcie pogiębienie jeszcze dajemy się tu i ówdzie słyszeć sugestiami o celowości płacenia nie wedle potrzeb ale — horrible dictu — wedle zasług! I to niekoniecznie tych sprzed lat, ale tych z ostatniego miesiaca! Napomka się nawet przy okazji, że takie są ja-

koby ideały socjalizmu, co jest nowością, bo dotąd nie mówiło się o tym tak wyraźnie. Wszędzie to pachnie różnicowaniem i hierarchią a nieznane siły albo nas niosą wysoko na orbitę albo utrzymują uparcie w sferze drobnych zadań artystycznych. Zajęcia takie z reguły daleko odbiegają od naszych aspiracji i możliwości artystycznych i zaczyna się problem. Bo czas ucieka a jakoś nikt nie zasypuje nas pro-

Podwyżki i złudzenia

pozycjami na miarę Fidasza, nikt się na nas nie poznaje, nikt nie chce nam podać bezinteresownej dłoni, tempo zaś kolejnych regulacji i podwyżek nie słabnie i zaczynamy odstawać. Co sprytniejsi koledy omijają nas w tym wysiłku. Gaże ich nieco szybciej rosną, rosną normy i rośnie obecność na scenie — i to jest właśnie takie frytujące.

Abym odzyskał w tym jakieś rozeznanie i aby powołać na sprawiedliwość równym w prawo i sprawidzamy, co mają równieśnicy. Liczymy staż. Powołujemy się na lata. Zwracamy uwagę na odstępstwa i widzimy, że i tam, wśród równolatków, różnie bywa. Bardzo różnie bywa. Niepokojąco różnie bywa, więc by nie pogłębiać dyspro-

porcji po raz kolejny przywołujemy wielką ideę równości i sprawiedliwości. Czynimy to w głębokim przekonaniu, że to, co dobre i sprawiedliwe dla nas, dobre i sprawiedliwe musi być w ogóle — ci zaś, którzy myślą inaczej i co nie daj Boga — postępują inaczej, to którzy złoczyńcy stojący występnie na drodze naszego losu. Dybiący zuchwale na nasze przeznaczenie.

Przezornie — wysoko niosąc sztandar Sprawiedliwości z wypisanymi na nim hasłami Wolności, Równości i Braterstwa — nie zaglębiały się jednak w analizowanie tego pojęcia. Zachowywamy w tej sprawie takowe milczenie, tym bardziej, że i przeciwnicy nasi, i rywale, rzecznicy hierarchii i pożałowania godnego wywyższania się jednego artysty nad drugim artystą, również powołują się na sprawiedliwość. Tyle, że jest to dla nich sprawiedliwość przez małe „s”. Sprawiedliwość na co dzień a nie to wielkie i zobowiązujące pojęcie, które unosi się nad nami jak Anioł Stróż. Anioł natchniony i utrzymywany przez państwo, które po to jest, by stać na straży ideałów i świadczyć na miarę naszych aspiracji.

W ten sposób pojęcie sprawiedliwości, samo w sobie bardzo jasne, a jak daje się słyszeć również nad wyraz elastyczne, jest w teatrze przywoływane — tyle że nie kwapiemy się, by ustalić w końcu co jest a co nie jest sprawiedliwe. Nie ustalając tego również ci, którzy rządzą naszymi uposażeniami a na scenie kierują zajętością ludzi i jakością teatru, stąd i kryterium wieku ma za kulami swoje prawa, i artysta się liczy, i talent bywa przeliczany na złotówki i na działalności społecznej nikt — jak dotąd — że nie wychodzi i sprawy przywarte nie są — na szczęście — całkowicie pomijane. Tyle, że w teatrze krucho. Tyle, że nawet dla nallepszych nie jest on nadal jedynym miejscem i źródłem dochodów i nadal mniej liczy się sztuka a bardziej — przebiegłość.

Może — gdyby nam zabrakło? Gdyby pieniądź był droższy lub trudniejszy do zdobycia? Gdyby mniej go było dla tych, którzy z nim się nie liczą a więcej dla tych, którzy naprawdę potrzebują i zasługują na zapłaty? Bo wśród wielu przypadłości, które trapią scenę — co tak bulwersuje niektórych krytyków — że nawet do czterech liczyć nie potrafią — nieostatnie miejsce zajmuje jak sądzę system zasiłania. Ale i system kryteriów nie jest w porządku. Za co płacimy? Co się naprawdę liczy? Talent? Staż? Wielkość i rzetelność dzieła — czy tylko obecność, lata gotowości? Nie jest to bynajmniej krótko- i średnio- i długoterminowy problem a i pytanie

stawiamy na serio. Jest to pytanie do Boga i do historii, ale i do ZASP, i do Sponsora, do Tego, który wprawdzie daje, lecz nie wymaga za wiele, bo albo nie wie co wymagać albo też dobry jest z natury — co jest prawdopodobniejsze.

Tak czy inaczej odpowiedzieć na nie jednak powinien — i to odpowiedzieć sobie i odpowiedzieć nam, to jest zespołom. Jak dotąd bowiem poruszamy się we mgle a cele nie są określone. W takiej sytuacji flota porusza się niemiernie albo nawet zatrzymuje na kotwicy i wydaje jedynie ostrzegawcze buczanie. Jest to idealny czas dla przedsiębiorczych i pełnych inicjatyw towarzyszy wędrowki, którzy wiedzą czego chcą i do czego zmierzają. Ale są wśród nich i tacy, mniej na szczęście liczni obywatele, którzy cenia sobie nie tylko ruch i nie tylko drogę, ale i jasność i przejrzystość dookoła. Którzy znając kurs i rozumiejąc cele radzi by jeszcze odczuwać przyjemność jaka płynie z poczucia rzetelności i ogólnego sensu podjętego dzieła.

Dla nich zwłaszcza pytania o kryteria i zasadę promocji nie są pytaniami retorycznymi i może wypada na nie odpowiedzieć?

OBSERWATOR



VADEMECUM Z NASZEJ PROWINCJI

Dziś: Jak porozumieć się z sobą w kolejce po zakup wycieczki za granicę.

Idziemy do „Orbisu” i ustawiamy się w najdłuższej kolejce do pań zapisujących na wycieczki zagranicę. Licząc że długie kolejkę, w której stoimy, świadczą zapewne o tym, iż jest to wycieczka najtańsza, a więc taka na jaką być może będzie nas stać. Krótka rozmowa z osobą stojącą przed nami szybko wprowadza nas z błędu: jest to wycieczka najdroższa. Cenna wycieczka grubo przekracza nasze możliwości w złotych, a na dodatek jeszcze powatna jej część musi być zapłaconą w walucie, której przez wszystkie przeprowadzone do emerytury lata nigdy nie zarobiliśmy, to znaczy w dolarach. W pierwszej chwili wykonujemy ruch aby wycofać się z tej kolejki, ale zauważając, że za nami ustawili się już tyłu ludzie i już jest przed nami, decydujemy się zostać, nie chcąc tracić atrakcyjnego, bądź co bądź, miejsca w kolejce.

Po godzinie stania, kiedy kolejka wreszcie przesunęła się o jedną osobę dzięki temu, że zapisująca pani jadła czwarte śniadanie, nadchodzi z początku kolejki wiadomość, że miejsce dla zapisujących nie starczy, ponieważ w kolejce stoi już ze trzydziestu osób, natomiast na wycieczkę — jak się w międzyczasie wyjaśniło do Santa Fe przez Hiszpanię — są tylko dwa miejsca, z czego jedno zostało już wcześniej sprzedane. Wiadomość nie jest zbyt pomyślna, ale nie na tyle aby z kolejki zrezygnować. Nauczyciel doświadczeniem kolejki po lodówkę wiemy, że jak czegoś co ma być od razu jest brak, to co prawda kierownik sklepu często przypłaca trzema latami odpoczynku, ale potem kupić to można łatwiej. Jak gdyby potwierdzeniem tych naszych rozważań jest wiadomość jaka po następnej godzinie nadchodzi z przodu, że co prawda zostało już sprzedane drugie, a więc ostatnie miejsce na wycieczkę do Santa Fe przez Hiszpanię, niemniej pani urzędniczka przyjmie teraz dziesięć zgłoszeń na listę rezerwową na wypadek, gdyby któryś z dwóch kandydatów zrezygnował. Ponieważ, jak w ciągu minionych godzin zdążyliśmy obliczyć, jesteśmy aktualnie na miejscu dwudziestym trzecim z kolei, nie mamy żadnych szans wpisania nas również i na listę rezerwową, licząc tylko dziesięć osób.

Zahartowani jednak przez życie w nietracienu nadziei, malejące szanse uzyskania miejsca na wycieczkę do Santa Fe przez Hiszpanię nie traktujemy jako wyzwanie do aktywnego wzmocnienia naszych starań, do pomoczenia szczęściu własną inicjatywą i pomysłowścią. W tym celu nawiązujemy przyjacielską rozmowę ze stojącymi przed nami innymi kandydatami na wyjazd do Santa Fe przez Hiszpanię. Korzystając z pomocy programu wycieczki, który udało się nam zdobyć, tłumaczymy pierwszej stojącej przed nami kandydatce na wycieczkę, że podziwiamy jej odwagę, ponieważ na podobnej poprzedniej wycieczce już w drugim miejscu postoiu w słynnej Kordobie, znalazłono panią w jej wieku rano, w pokoju, zgwałconą i nieżywą.

Następemu panu w kolejce bliżej początku mówimy, że pechowo już trzykrotnie w Sewilli, będącej po Kordobie kolejnym etapem wycieczki, spłoszył się byki na corridzie i zamiast toradorów śmiertelnie ranił polskich turystów. W Costa del Sol, opowiadamy dalej, dwukrotnie zatruto wycieczkowiczów niesfownymi rybami. Grenada już tradycyjnie wita polskie wycieczki trzęsieniem ziemi, zaś Santa Fe trzeba będzie dokładnie sprawdzić w atlasie, ponieważ w biurze podróży nie tylko nikt nie wie dlaczego właśnie tam wycieczka jedzie, ale czy w ogóle coś takiego naprawdę istnieje.

Minutę przed zamknięciem biura podróży, dzięki naszej pomysłowoci, jesteśmy w sytuacji, która pozwoliłaby nam znaleźć się już na pierwszym miejscu listy rezerwowej „bis”, gdyby taka w ogóle sporządzono. Opuściliśmy więc biuro podróży z satysfakcją być może nie zwyczajną ale również i nie czolewską, który ponosił porażkę. O tej zresztą można by właściwie mówić tylko wtedy, gdybyśmy mając do dyspozycji tyle gotówki ile mamy, znaleźli się na pierwszym miejscu listy rezerwowej i ktoś zakwalifikowany zrezygnowałby z wycieczki. Ale to akurat na szczęście nam zupełnie już nie grozi.

Redaguje
JERZY WITLIN

Pora ferii zimowych. Młódz po zaliczeniu pierwszego semestru odpoczywa, wypragnąwszy się z kieratu, który dotychczas był nazywany programem. Zatem można rozmawiać o młodzi: szaleje po zimowych stokach — nie będzie podstępować. I w ten sposób unikniemy przykrego przypadku demoralizacji młodego pokolenia, na które przecież tak wszyscy liczą.

Otóż przed wyjazdem na zimowisko pewien młody człowiek, uczeń liceum, zwierzył mi się z tego, że omal nie chwycił na półroczną gażę z języka polskiego. Ponieważ zawsze mi się wydawało, iż chłopak lubi potarzać się w polszczyźnie, tedy ze zdziwieniem zapytałem o przyczynę niedoszedł do skutku katastrofy. Na sam koniec semestru, wyjaśnił mi, dostałem bombę z wypracowania. Ortografia, co? spytałem, znając że potwierała w szkołach epidemie. Nawet nie to, odrzucił, z ortografią było w porządku, tylko pani nauczycielka stwierdziła, iż nie zadowala się z moimi poglądami na temat miejsca poezji w poetyckim „credo” naszych romantyków. Po kilku zdaniach wyjaśnił mi wszystko okazało się jasniejsze: uczeń napisał zadanie na temat roli poezji objawionej przez Słowackiego w „Kordianie” Krasieńskiego w „Nie-Boskiej komedii” i Mickiewicza w „Dziadach”. Nauczycielka oddając mu wypracowanie powiedziała lapidarnie: „nie rozumie”: dwójka, ponieważ nie zgadza się z twójmi poglądami.

Bardzo pięknie. I bardzo słusznie. Jakim prawem jakiś gówniarz ma myśleć inaczej niż nauczycielka? Kto mu pozwolił na własną interpretację dzieła sztuki, skoro interpretację już z ówry i definitywnie ustalono i on powinien się z nią nie tylko zapoznać, ale uwierzyć i przyjąć za swoją oraz niepodważałą? Z takich sobowusów, warcholskich i wyfantazjowanych poglądów rodzi się tylko chaos, zamieszanie i wypaczenie... wrzawy. Prawde znają tylko nauczycielka. Uczeń ma obowiązek tę prawdę poz-

nać i zaakceptować. I pewnie jeszcze przekazać swoim dzieciom. Nie po to wydajemy wielkie sumy na bezpłatną oświatę, żeby jakiś wyrostek doczytywał się w dziełach naszych klasyków podejrzanych i dwuznacznych treści. Na taka swobodę w żadnym wypadku nie możemy sobie pozwolić.

Próbowałem to właśnie wyjaśnić młodemu człowiekowi, ale on był nie tylko nie przekonany, lecz wręcz powołując się na jakieś bezdurne teorie estetyczne, obstając przy swoim: dzieło sztuki dlatego jest dziełem sztuki, ponieważ

Dwójka

przez każdego odbiorcę może być różnie rozumiane i indywidualnie interpretowane. Ciekawe, kto mu nagadał takich głupot. Od dzieła sztuki już bardzo blisko do teorii filozoficznej, od takiej teorii z kolei bardzo blisko do... no, nie będę ciągnął tego łańcuszka, bo by mi się za dużo powiedziało. Niemniej nie zmienia to faktu, że młodzi ludzie często za dużo sobie wyobrażają. Czy taki jeden z drugim miłokos nie zdaje sobie sprawy z tego, ile kosztuje wykształcenie nauczyciela? A później jego użytkowanie? Czy taki spik myśli, że nauczyciel jest zupełnie prywatnym guwernerem i może tolerować wolnomyślicielstwo? Czy wreszcie szkoła odpłaca w końcu przez cały naród ma być kuźnią indywidualności i jednostek wychodzących z obowiązujących ram obrazu przeciętności?

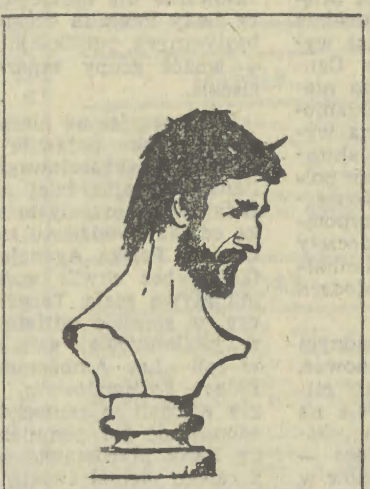
Zadaje te pytania i widzę w młodych oczach, w pierwszej chwili zdziwienie. (Co później — nie pamiętam). Na koniec autorytatywnie stwierdził, że dwójka dostał niesprawiedliwie. Ładne kwiatki. Ledwie was mu się synpół pod nosem, a już rozszalał co sprawiedliwie, a co — nie. Przecież go (ponieważ należał do starej generacji pokornych i wyrozumiałych) i zakończyłem zdecydowanie naszą rozmowę. Nauczycielka miała rację, powiedziałem. Dlaczego? — zapytał, a w jego głosie usłyszałem dziwną, infantylną bezzisłość. Bo miała, powiedziałem.

Odszedł nieprzekonany, a ja — właśnie bezsilny: jakich jeszcze można było użyć argumentów? Użyłem najlepszych, jakie miałem. To znaczy: najlepszych, jakich mnie nauczono. I chociaż nie poznałem jego wypracowania, chociaż nie znam oficjalnych poglądów nauczycielki, to przecież dla mnie jest jasne: nauczycielka miała rację. Ponieważ to ona jest nauczycielką.

Może kiedy będzie starszy porozmawiamy inaczej. Porównamy nasze doświadczenia i wtedy wszystko zrozumie. Po prostu w rolę, w funkcję i w pensję nauczycielki zostało wkalkulowane to, iż ona mogła się mylić. Ona mogła popełnić błąd. Ale on w ten sposób mógł uniknąć swego błędu. Powinien tylko nauczycielce uwierzyć. I wszystko byłoby w najlepszym porządku.

Ale ponieważ są ferie, ponieważ nie myślimy tak sztywnie i ściśle jak każde program, tedy pozwolę sobie na fantazję i daję pani, pani profesor, dwójkę. Za niepoczytalność.

HENRYK CYGANIK



Z Cienia WĄTPLIWOŚCI



POTYCZKI Z TELEWIZJĄ

Lubię — dla relaksu — folderowe filmy Tony Halika. Z jeszcze większą ochotą oglądam, coraz rzadziej niestety, nadawane dokumenty Stanisława Szwarca-Bronikowskiego, w których ów reporter fascynacja dla odmienności łączy z dociekliwością etnografa i pedanterią historyka. Myślę, że te zainteresowania podzielały czytelnicy moich felietonów, zwłaszcza że cenniki „Orbisu” i innych biur podróży coraz skuteczniej uniemożliwiają osobiste kontakty z obcymi kulturami i zamierzchnymi ich cywilizacjami. A przecież oglądając przygody niektórych naszych podróżników odnośnie wrażenie, że zafascynowani pięknem przyrody, folkloru, obyczajów, tajemnic przeszłości wresz-

cie, gubią to, co dla oblicza zwiedzających krajów najbardziej charakterystyczne: pulsującą, krzyczącą rzeczywistość.

Adwersarz odpowie, że takie są prawa gatunku, zwanego reportażem z podróży, tym bardziej, że na twórczość cięższego kalibru patent ma Klub Międzynarodowy z nieocenionym Jerzym Wajszczukiem, który w każdym temacie czuje się kompetentny, a jeśli nawet nie, to przynajmniej zgaga, licząc na pomoc partnerów.

Rzeczywiście w klubie aż roi się od komentatorów, reporterów oraz miniaturowych reportaży, w Telewizji Polskiej zgrabnie zwanych „felietonami filmowymi”. Można się z nich dowiedzieć o świecie tego i owego, zwłaszcza zaś owego, jako że reporterzy coraz rzadziej przywiezione materiały poddają dramatycznej i kompozycyjnej obróbce, nie zadając też sobie trudu napisania sensownego komentarza, nad pracę przekładają bowiem luźny bieg taśmy oraz słowotok płynący „na żywo”, więc — bywa — niechlujny, powierzchowny, rodzony wśród mak i jęków.

Ponieważ na bezrybiu i owe „felietony” muszą udawać świąteczne karpie, lepsze bądź gorsze produkcje Klubu Międzynarodowego oglądać muszę i ja. Tym niemniej czuję się podwójnie wzruszony, gdy z rzadka uda mi się natrafić na produkt dokumentalisty, który pięknie umie łączyć z pożytecznym, więc — popuszcmy wodzy fantazji — zachwyć nad kartą obiadową w superhotelu Lazurówce Wybrzeża z wiedzłą o tym, co jada się w odległych dzielnicach miasta, erotyczne rewelacje Buszmenów z analizą stosunków społecznych i narodowościowych w ich rodzinnym kraju, uroki tańca brzucha w Środkowej Afryce z informacjami

mi o stanie napełniania brzuchochów przez tutejszych średnio zamożnych bruchaczy.

Jak widać nie domagam się „przeżegnania pały” w stronę solenności i powagi, skąd krok tylko do uśpiającej nudy. Praktyka obcowania z filmem dokum. mentalnym poucza mnie jednak, że właśnie taki misz-masz, jednak z preferencjami dla rzetelnej i bogatej informacji, preferuje telewizor na całym świecie. Sądzę, że Polak niewiele się różni od owej statystycznej międzynarodowej: pragnie relaksu, ale i wiedzy.

Piękne i pożyteczne

Gdy przeczytałem niedawno w gazecie, że telewizja zamierza nadąć reportaż „Jubileusz dyktatora” pomyślałem, że tytuł wróży spotkanie i z jednym i z drugim. Projekcja nie zaspokoiła wprawdzie moich marzeń o „kształcącym relaksie”, bo wdzierających scenek rodzajowych było tu mniej niż na lekarstwo. Okazało się jednak, że ambitny dokument, a takim okazał się ów „Jubileusz dyktatora”, gdy podbudowuje go wiedza polityczna, historyczna i kulturowa, nie nużąc może oświecać, a nawet dawać niejednemu pretekst do refleksji, dziełowej i współczesnej.

Pretekstem do realizacji „Dyktatora” były zbliżające się wybory prezydenckie na Filipinach. Krajem tym rządzi od dwudziestu lat Ferdinand Marcos. Ten człowiek silnej ręki od początku zapewniał swoim ziom- ków, że „zbuduje nowe spo-

czeństwo”, zlikwiduje feudalne struktury społeczno-ekonomiczne, doprowadzi do „filipinizacji” kultury oraz — co jest marzeniem przemieniałej większości tamtejszego społeczeństwa — uwolni kraj od cudzoziemskiej zależności. Oczywiście spełnienie tych obietnic miało nie tylko naprzeciw powszechnym postulatowi, ale i zabezpieczyć prywatne interesy klau Marcosów. Filipiny — podkreślił — od dawna porównywane są do zegarów bombli lub wulkanu, i to na moment przed erupcją. Zaś bomby i wulkany dzie-

laczno-gospodarczej i kulturalnej dyktaturze Hiszpanów przyniosły rezultaty połowiczne, bowiem Filipiny wraz z Kubą i Porto Rico, zmieniły tylko właściciela. Najlepiej za drobna kwotę dwudziestu milionów dolarów sprzedać te kraje Amerykanom.

Przypominam za filmem ów historyczny epizod, bowiem dobrze charakteryzuje on metodę, jakiej używa przy realizacji swych zagranicznych relacji autor. Współczesną sytuację ocenia on z reguły w szerokim kontekście dziełowym, w nim dopatrując się także źródła bieżących konfliktów oraz aspiracji ciemniejszych narodów. Zaś ten konflikt nie w każdym wypadku bywa tożsamy. Tym bardziej więc — gdy zarysowany zostaje tła — pozwala zrozumieć rozmaite drogi prowadzące do uzyskania niezawisłości i tych wywodzących się ze specyfik politycznych, co odmienności cywilizacyjno-kulturowych. Wiele zaś teledokumentów, którym region Azji Południowo-Wschodniej rył się jako wielka, lecz nie rozpoznawalna magma, pozwala lepiej zrozumieć wielokształtność zachodzących tam procesów.

Filipiny zaś to kraj, o którym przeciętny człowiek wie mało. Kojarzy się — jak wszystko co odległe — z egzotyką, oryginalną florą i fauną, nielicznym — z bogactwem kopalin, w tym złota.

W rzeczywistości, choć zasobne w bogactwa, państwo to jest obojętną nędzarzą. Przeciętny dochód na głowę mieszkańca — jak podaje Szyska — wynosi 160 dolarów rocznie. Rażąca niesprawiedliwość społeczna, przesładowania postępowych organizacji, łamanie praw człowieka składają się na odcieńność tego kraju, noszącego niechlubne

Dziwielnastowieczne powstanie, wymierzone przeciwko spo-

Hańcza lłonył się ze sdanem Ludwiżanki

„Mąż liczył się z moim zdaniem. Podobno naj- wlepszą treść na próbach generalnych miał właśnie przede mną” — powiedziała Wandzie Jesionowskiej Barbara Ludwiżanka. Jest fotografia z mężem.

Bartelski podał adres urodzenia
Lesław Bartelski ujawnił radioluchaczom adres swojego miejsca urodzenia. Rzecz miała miejsce w samym centrum Warszawy.

Powitanie Nowego Roku na Zamku
Jak już informowała prasa, na Zamku odbyło się tradycyjne spotkanie noworoczne artystów i działaczy kultury z politykami. Jak co roku i w tym — tradycję stało się zadość: jest kilku obrażonych nie zaproszonych oraz kilku zaproszonych nie zauważonych przez korespondentów PAP.

Sylwester w Oboarach
Dopiero teraz dotarła do nas wiadomość o bardzo udanej zabawie sylwestrowej w Domu Pracy Twórczej ZLP w Oboarach pod Warszawą. Wśród gości, nasz korespondent zauważył między innymi Leopolda Lewinów.

Zulawski przedstawił panienkę
Andrzej Zulawski przedstawił przed kamerami TVP (w kolorze) panienkę. Panienska ma 19 lat, przyjechała z Paryża i dysponuje szerokim repertuarem mimicznym. Był świadkiem.

Wisłocka ujawniła mistrza
„Wzorem i mistrzem ciągle jest dla mnie Van de Velde” — powiedziała Markowi Różyckiemu Michalina Wisłocka. Jest o „Skieroławkach”.

Redaktor prowadzący: TUSIAK

ŚMIETANKA (Wiadomości towarzyskie)

Andryczówna o futrze i dywanie
„Dlaczego u Boga Ojca, wszyscy pytają o futro nieboszczyka Stalina, które wisząc w szafie straciło swój blask, a nikt nie pyta o piękny dywan, który podarował mi premier Nehru?” — zapytała w opublikowanej rozmowie Hannę Galską Nina Andrycz. Pada odpowiedź.

Lipiński: „Spotkałem Picassa w męskiej toalecie”
„Kiedyś spotkałem Picassa w męskiej toalecie, stanęliśmy obok siebie jakby nigdy nie, ale mnie trzęsły się ręce i nie stusiałem tak równo jak on” — ujawnił czytelnikom Eryk Lipiński. Doszło do wymiany zdań.

Sokorski: „Ludmila nie dała się namówić na strip-tię”
„Ludmila nie dała się namówić na strip-tię. Twierdziła, że jest za chuda, zbyt koścista i może się podobać tylko pederastom” — zakomunikował czytelnikom Włodzimierz Sokorski. Są bliźsze dane o Ludmile.

Mikuć: „W życiu prywatnym jestem zoiżą”
„W życiu prywatnym jestem zoiżą” oświadczyła Kazimierzowi Sobolewskiemu Hanna Mikuć. „Sama się tak oceniam” — podkreśliła.

Trybała chwalił miłość
„Uważam miłość za coś tak wspaniałego, że żadne inne sprawy nie mogą jej wykreślić z mojego życia” — poinformowała Waldemara Bronicza Marczena Trybała. Są nazwiska.
Kozłowski samokrytycznie ocenił znajomość
Budapeszti

FAN KLUB

ZYGMUNT

KISZAKIEWICZ

prezentuje



Kto śpiewa?

„Światowa” Lady Pank

U progu tegorocznych Targów MIDEM 14 i 15 stycznia w krakowskim Ośrodku TVP ref. wodziła Lady Pank. Malownicza grupa Jana Borysewicza realizowała tu w wielkim pośpiechu swoje najnowsze video, przeznaczone specjalnie na XX Międzynarodowe Targi Muzyczne. Zupełnie nieoczekiwanie bowiem zespół miał wystąpić w Pałacu Festiwalowym w Cannes „na żywo” i w związku z tym niezbędny okazał się pełny serwis reklamowy (płyty, demo-tapes, teledyski), na wypadek, gdyby któryś z potentatów show-businessu zainteresował się występem polskiego zespołu w jubileuszowym Koncercie Młodych Talentów. A warto przypomnieć, że właśnie na MIDEM rozpoczęły swoją karierę zespoły takie, jak Manhattan Transfer, Pointer Sisters czy Modern Talking...

Szansa zatem była duża i w żadnym wypadku nie należało jej zmarnować. Zwiastując, że Lady Pank prawie cały miniony rok poświęciła próbom wejścia na zagraniczne rynki i nawet dla tych „eksportowych mrzonek” zaniedbała nieco — jak twierdzą niektórzy — swoich fanów w kraju...

Prawdą jest, że niedawny „nr 1” polskiej sceny pop-and-rock w roku 1985 nie uplasował na krajowych listach przebojów żadnego hitu na miarę „Kryzysowej narzeczonej”. Natomiast udało się zespołowi coś, co dotąd nie było udziałem żadnego ansamblu rockowego z Polski: Lady Pank w czasie swojego promocyjnego wояжу do Stanów Zjednoczonych trafiła u progu minionego lata na szpalty wielonakładowej prasy amerykańskiej, stając się obiektem zainteresowania nie tylko specjalistycznych magazynów takich jak „Billboard” czy „Cash-Box”, ale nawet czasopism w typie „Newsweeka” czy „Time’a”... Grupa nagrała również z myślą o tamtejszym rynku anglojęzyczny longplay „Drop Everything” (który dotarł także do odbiorców krajowych na krążku Klubu Płytyowego „Razem” oraz w wersji kasetyowej).

„Światowa” Lady Pank gościła ponadto w ubiegłym roku na Wyspach Brytyjskich, w RFN i w Skandynawii, próbując kuć żelazo pól gorące i odcieć — w ten czy inny sposób — kupony od niespodziewanej „publiczności” w opinotwórczych mediach amerykańskich. Trzeba przyznać, że bezpośrednie efekty tych przysmaków okazały się jak gdyby trochę poniżej oczekiwań. Okazuje się, że nawet bulwersujący prasę krajową slogan jednego z dziennikarzy zza oceanu, kreujący pojawienie się Lady Pank w USA na „największe wydarzenie muzyczne made in Poland od czasów Chopina”, nie wystarczyło do zruczenia na kłęczki zachodnich producentów.

Raz jeszcze przypomniawszy naszym marzycielom i fantantom, że o karierze na rynkach muzycznych Zachodu nie decydują krótkotrwałe fajerwerki prasowe (choć oczywiście rola ich jest bardzo ważna), lecz fakt zainwestowania w określonego wykonawcę milionów dolarów, fuhtów szterlingów lub marek zachodniomniemieckich. Promocja radiowa i telewizyjna kosztuje więcej niż reklama w prasie, a koszty wyprodukowania tam jednego videoclipu przewyższają wartość całego filmu telewizyjnego, realizowanego u nas. Liczy się ponadto intensywność kampanii reklamowej i jej czas trwania: zespół, który nie jest lansowany „à la longue” bardzo szybko wypada z orbity zainteresowania zarówno fachowców jak i szerokiej publiczności...

Mimo że Lady Pank zdecydowała się w sierpniu przypomnieć cały niemal swój dorobek na koncercie w Operze Leśnej — adresowanym głównie do młodziynarodowych obserwatorów festiwalu „Sopot ’85” — odnosiło się wrażenie, że zespołowi bra-

kuje wpływowym przyjaciół a eksportowa szansa naszych ulubieńców pozabawiona jest jak gdyby dalszego ciągu. Osobiste skłony byłem nawet sądzić, że amerykańska firma płytowa straciła zainteresowanie dla dalszego forswowania kariery Lady Pank za oceanem (po serii bombastycznych publikacji z okresu kanikuły — wokół grupy zapanowała niepokojąca cisza)...

I oto przyjemna niespodzianka: u progu nowego roku pojawiła się szansa kontynuowania eksportowego „tropu”. Lady Pank na najbardziej znaczącej giełdzie światowego przemysłu rozrywkowego, jaką od lat dwudziestu są Targi MIDEM w Cannes, Polska Agencja Artystyczna PARGART bez chwili wahania podchwyciła inicjatywę szefa Targów, Bernarda Chevry, w sprawie udziału polskiego zespołu w jubileuszowej gali młodych talentów w sali „Les Ambassadeurs” w nowym Pałacu Festiwalowym. Także Amerykanie widzieli w canneńskiej imprezie sposobność do przypomnienia jeszcze raz Lady Pank przedstawicielom tzw. „branży” z całego świata (jej udział w XX Targach MIDEM wypadł wyjątkowo okazale w związku z rocznicowym charakterem tegorocznych spotkań na Croisette)...

Nieależnie od występu grupy „na żywo” i wspomnianego już teledysku, wyprodukowanego przez Marka Grabowskiego, specjalnie z myślą o MIDEM ’86, w Cannes zaprezentowane zostały także fragmenty wcześniejszych koncertów zespołu, m. in. z Sopotu, jak też znane dobrze naszym fanom videoclipy z „Przebojów Dwójki”. Zresztą midemowska eskapada Lady Pank utrwalała została na taśmie przez ekipę telewizyjną „Dwójki” pod wodzą Wojciecha Pijanowskiego i Krzysztofa Szewczyka oraz przez wspomnianego już Marka Grabowskiego dla potrzeb OTV Kraków.

Jednocześnie w krakowskim studiu zespół zakończył rejestrację nowego programu na potrzeby rynku krajowego. W telewizji Lady Pank przeżywa ponadto swój renesans, dzięki serialowi „O dwóch takich, co ukradli księżyc”, do którego zespół nagrał ilustrację muzyczną. Sympatię najmłodszych fanów zaskarbia sobie grupa również programami live pn. „Jacek i Placék” z udziałem m. in. Ewy Szykułskiej i Doroty Stalińskiej, czy odtwórczy głównych ról we wspomnianym już serialu telewizyjnym.

Wstępnym w MIDEM ’86 Lady Pank ma już za sobą. Najbliższe tygodnie i miesiące powinny pokazać czy grupa będzie mogła zaliczyć go do dość bogatej już kolekcji swoich „eksportowych” sukcesów. Koncert w prestiżowej sali „Les Ambassadeurs” w nowym Pałacu Festiwalowym oceniony został bardzo korzystnie przez zgromadzonych w Cannes dziennikarzy. Polski zespół jako pierwszy rozpoczął prezentację „talentów roku” i może właśnie dzięki temu zapadł szczególnie dobrze w pamięć licznym recenzentom, którzy wymieniali Lady Pank jednym tchem z bohaterką wieczoru, czarnoskórą Princess (jako jedyna nie skorzystała ona z pomocy playbacku) oraz z angielskim wokalistą Belouis Some. Jeśli w ślad za recenzjami pójdą propozycje programów radiowych i telewizyjnych, kontraktów płytowych i koncertów „na żywo” sukces uznać będzie można za kompletny.

Zespół zaprzepaścił jednak szanse ugruntuowania swojej canneńskiej „publiczności”... nie docierając na swoją konferencję prasową, która w rezultacie zdominowana została przez przedstawicieli naszej muzyki klasycznej. W sekcji zwanej MIDEM „Classique” wystąpiła w tym roku orkiestra kameralna Wojciecha Rajskiego i ona właśnie — dzięki nieobecności idoli rocka — stała się głównym bohaterem polskiej konferencji w Pałacu Festiwalowym.

NASZA KSIĘGARNIA

WOJCIECH ŻUKROWSKI — „Opowiadania z Dalekiego Wschodu” Książka i Wiedza 1985, wyd. I, nakł. 30 tys. egz., s. 414, cena 300 zł. Kolejny tom wybranych utworów Wojciecha Żukrowskiego, pisarza urodzonego w Krakowie, który okupację przepracował w krakowskim „Solwayu”, był oficerem AK, po wyzwoleniu w LWP. W 1954 r. został Żukrowski korespondentem wojennym w Północnym Wietnamie, był w walczącym Laosie, wreszcie został radcą kulturalnym ambasady PRL w Indiach i pracował na tym stanowisku w latach 1956—1959. „Opowiadania z Dalekiego Wschodu” są wyborem z kilku książek będących efektem pobytu pisarza w krajach Azji. Doskonale je się czyta, autor jest wytrawnym stylistą, a przy tym doświadczonym żołnierzem. W opisie wojny, jej okropności i grozy nie ma chyba drugiego w Polsce człowieka póra, który byłby bardziej niż Żukrowski predestynowany do wypowiadania się na ten temat. W tomie, prócz wojennych opowieści z Wietnamu i Laosu, mamy również opowieści z Chin, Indii oraz opowieści o Amerykanach.

WOJCIECH ŻUKROWSKI — „Dni kłeski”, Książka i Wiedza 1985, wyd. XIII, nakł. 35 tys. egz., s. 285, cena 290 zł. Kolejna pozycja utworów wybranych W. Żukrowskiego, jego najbardziej chyba znaną powieść, będącą ideowym rozrachunkiem z kłeską wrześniową. W końcowych zdaniach powieści jej bohater, by móc dalej walczyć, uchodził na wschód, uratowany przed ścigającymi go Niemcami przez żołnierzy radzieckich. Przypomnijmy sobie scenę pożegnania porucznika Nowosada z żoną Aliną:

— Czy my się jeszcze dźwigniemy z tej kłeski?
— I ty wtapisz? Wszystkie śmieci wyniosł prąd za granicę, a zostaje lud... W tej kłesce jest wielka nauka, trzeba tylko z niej korzystać. Aliska, głowa do góry, wrócimy, będzie nowa Polska.

BOHDAN DROZDOWSKI — „List otwarty do...”, Książka i Wiedza 1985, wyd. I, nakł. 10 tys. egz., s. 346, cena 175 zł. Zbiór artykułów i felietonów wybitnego poety, dramaturga, prozaika, tłumacza i publicysty, redaktora naczelnego „Poezji”. Jego książki wywołują z reguły wściekłość różnych krytyków, jego bezkompromisowe poglądy doprowadzają literatów prominentów do furii. O Drozdowskim przeważnie jednak cicho, bo to jeden z tych polskich twórców, którzy są „uśmiercani milczeniem”. Jest niewygodny, mówi wprost i po imieniu. Np. o Macieju Słomczyńskim i jego cudacznych tłumaczeniach Szekspira, które tak zawzięcie okłaskuje Juliusz Kydryński w posłowiach do kolejnych tomów. Zresztą rzecz ciekawa, gdy Drozdowski esej o „Hamlecie XVIII” wydrukował w 1979 r., a „Rufa pod wiatr” w 1981 — wybuchły awantury, teraz natomiast, gdy w „Kulturze” ukazała się również kłpiąca z nieszczęsnego tłumacza recenzja Andrzeja Żurowskiego pt. „Jeżu, mój jeżu” — jest cicho jak maknem zasiał. Ale Drozdowski nie tylko o Szekspirze się wypowiada. Przeczytajmy fragment innego artykułu:

„Na naszych oczach i w naszych czasach toczył się proces spisowywania dzieł najnowszymi dwójkami sposobem. Jednemu narodowi wykłuwano z jego przeszłości nawet pojedyncze okazy, nie licząc grupki zwynrodnialców i przestępców, rozdmuchując ich robotę tak, żeby cięć padał na cały naród, drugiemu zaś wystawiano tylko świadectwo najlepszego prowadzenia się, podkreślano jego geniusz i wkład w kulturę uniwersalną, całkowity niemal milczeniem pokrywając jednostki i grupy, których działalność była haniebna, złowroga, niszczycielska.”

Jest to tom z pożytecznej serii „Refleksje i poglądy”, w której ukazywały się m. in. książki Jerzego Urbana, Józefa Teichmanna, Andrzeja Werblana, Mieczysława F. Rakowskiego, Władysława Łorancego, Kazimierza Barcikowskiego, Jerzego Wiatra, Jerzego Jaskierni. Obecność Drozdowskiego w tym towarzystwie może co nieco szokować, ale tak widać, polifoniczna prezentacja polskiej myśli współczesnej zakłada sobie redakcja „Re-

fleksji i poglądów”. Nie tylko przykłada.

ANDRÁS SÜTÖ — „Obiecała mi matka lekki sen” Książka i Wiedza 1985, wyd. I, nakł. 10 tys. egz., str. 269, cena 170 zł. Jest to opowieść pisarza węgierskiego żyjącego w Rumunii, o powieści o życiu ludzi na pograniczu węgiersko-rumuńskim, w jednej ze współczesnych wsi Siedmiogrodu, który w ciągu wieków był a to w rękach węgierskich, a to rumuńskich, dzielono go też między oba państwa, w końcu, po 1945 r. przypisany został Rumunii. Autor jest utalentowanym pisarzem i z łatwością przechodził od tego, co było, do tego, jak jest. Oto np. jak było w 1952 r.:

„Szانونi Towarzysze! Ja, niżej podpisany András Süttö, zamieszkały we wsi Pusztakamard, rejon Sár-más, prowincja Kolozs, z poważaniem oświadczam, co następuje: Tego lata wpisano mnie na listę kula-ków. Mam jeden hektar i sześćdziesiąt arów ziemi, dwulitrowy dom oraz młóckarnię typu 600 mm, ale bez silnika... W posiadanie młóckarni wszedłem na spółkę z moim krewnym F. Sz., który 20 lat był szoferem w Bukareszcie i wrócił na wieś z zaszczytnymi pieniędzmi... Jak wyżej nadmieniałem, uznano mnie za kulaka i władze chcą mi obecnie odebrać dom. Ale młóckarnię nie chcę przysłać. Chętnie oddałbym ją państwu, gdyby zechciało ją przyjąć ode mnie za darmo, nie mogę natomiast na czarnym rynku zdobyć pasa napędowego i innych części zamianowych oraz płacić za nią wysokiego podatku, a jednocześnie wyżywić swoją rodzinę. Nie należałem w przeszłości do żadnej partii, przechrone, zawsze byłem zwolennikiem uczciwego życia.”

A teraz, współcześnie jak jest? Oto np. opis stypy po śmierci dziadka:

„W świeżo tynkowanym, jeszcze nie pobielonym domu siadamy za nakrytymi stołami i pijemy mocną śliwówkę za spókoję duszy, za pamięć o zmarłym. Po czym ojciec wielebny odmawia krótką modlitwę i zabieramy się do rosółu. Wkrótce wnoszą gotowane mięso wraz z ziemniakami w sosie pomidorowym. Butelkę z wodką luzuje dzban wina. Nie lubią tu widoku pustych kieliszków przed gośćmi. Dzbany coraz częściej bulgocą, mnożą się słowa, rozluźniają wiezy żaby. Na początku mówi się o dziadku tylko pochlebnie; między potrawką z pierśi kurczaka a pęczonym kurczym udkiem wylizujemy jeszcze jego cnoty, ale i przywary. Te ostatnie na razie umiarkowanie.”

— Zaspiewamy na jego cześć — pada nagle propozycja.

I zaraz kantor intonuje: „Od początku nadzieję w Tobie pokładamy”. Dołączamy się ochoczo. Śpiewa więcej osób niż na pogrzebie...

Posłyszawszy pieśń dołączają do nas z sąsiedniego pokoju kierowca. Choć krewnym nie jest, widać, że łączy się z nami w żalobie.

— A teraz — podnosi palec wskazujący na znak rozpoczęcia nowej piosenki: „Miałem kiedyś piękną dziewczkę”...

Odciga mnie na bok na poufną pogawędkę kantor. Dość okrężną drogą zbliża się do sedna sprawy. Nie nęka go niedostatek, a i na zdrowie nie może narzekać. Pragnie tylko jednego: aby go przyjęli do partii.

— Bo — mówi — zawsze człowiek, gdy jest partyjny, ma się lepiej. Przynajmniej u nas tak jest.

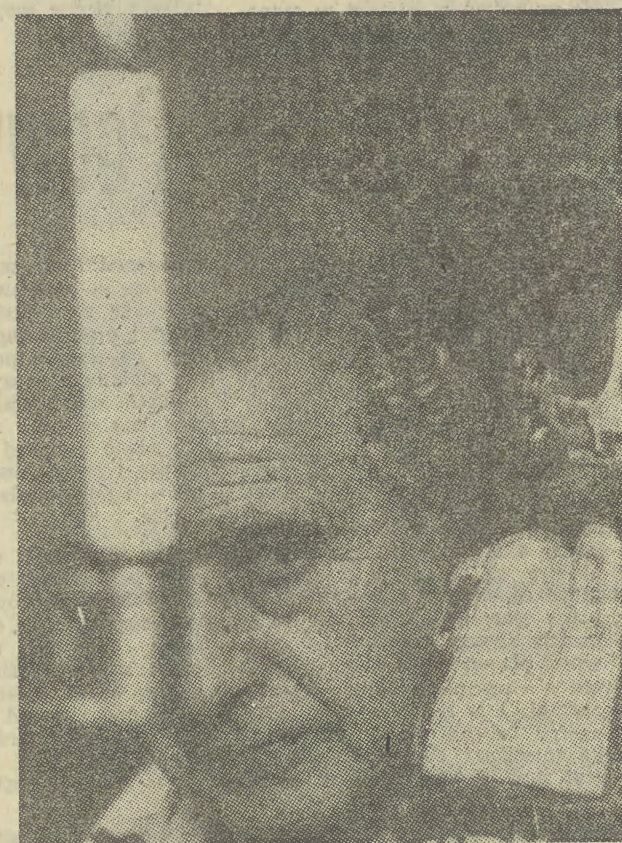
Dyskusja robi się coraz bardziej gorąca. Przyłączają się inni i nim się spostrzeżliśmy, trzeba zapalić lampy. Spotkanie żalobników przekształca się w bojowy wiec żywych. Ten i ów obok kieliszka napelnionego winem stawia kielich wypełniony po brzegi codziennymi kłopotami. Więc pijmy, zanim obrócimy się w proch. Z fotografii na ścianie spogląda na nas ze zrozumieniem dziadek. On już odstał na bok swój kieliszek.”

Pyszny jest ten opis trumfów życia nad śmiercią, spraw doczesnych nad odciecznymi, zwycięstwo radości nad smutkiem i melancholią. Warto przeczytać całego Andrása Süttö, pisarza z dalekiej Transylwanii, przez Rzymian zwanego Dacją, obecnie Siedmiogrodem.

KONRAD STRZELEWICZ

V A D E M E C U M

OFERTY ■ PROPOZYCJE ■ SUGESTIE



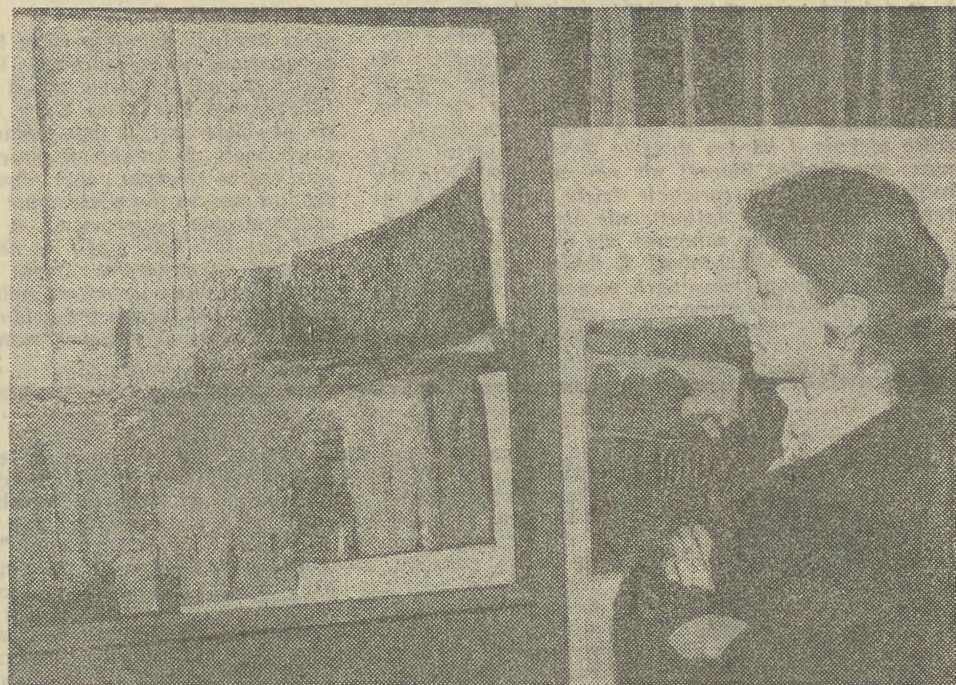
FOTOGRAFIA

W Galerii ZPAF w Krakowie czynna jest ekspozycja fotografów barwnych zatytułowana „Współcześni Żydzi polscy — ostatni”. Ich autor **TOMASZ TOMASZEWSKI** jest fotografikiem znanym przede wszystkim ze zdjęć zamieszczanych w prasie, ma na swym koncie sporo nagród i wyróżnień. Pięć lat temu wraz z żoną Małgorzatą Niezabitowską objechali całą Polskę, docierając do różnych społeczności żydowskich jak i do pojedynczych ludzi; brał udział w ich życiu codziennym, uroczystościach religijnych, wydarzeniach kulturalnych. Zebrany materiał — ponad 7 tys. zdjęć i wiele stron tekstu — złoży się na książkę o polskich Żydach, która ma się ukazać w tym roku w Nowym Jorku. Kilkadziesiąt fotografii z tej bogatej dokumentacji zaprezentowano na krakowskiej wystawie.

MALARSTWO

W Galerii „Plastyka” w Krakowie przy pl. Szczepańskim czynna jest wystawa malarstwa **Jerzego Świecinskiego**. Artysta (rocznik 1927) studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim biologię, równocześnie z grafiką na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych. Początkowo pracował w Polskiej Akademii Nauk jako biolog, szybko jednak odszedł od tej dziedziny zajmując się filozofią i muzeologią.

prace naukowe z zakresu muzeologii, kilkadziesiąt obrazów. J. Świecinski jest — jak widać z pokrótce przedstawionego życiorysu — człowiekiem o różnorodnych zainteresowaniach. Czy znalazł do odbicia w jego pracach — radzimy sprawdzić, wystawa czynna jest do 17 lutego. Dodajmy jeszcze, a wiadomość pochodzi z kół dobrze poinformowanych, że J. Świecinski należy do grona krakowskich plastyków, których prace są najchętniej kupowane za granicą...



RZEŻBA

Miłośnikom awangardy w sztuce polecamy wystawę w Pałacu Sztuki TPSP w Krakowie pn. „Powieźchnia rzeźbiarska”. Ekspozycja przygotowana została przez „L’Atelier 340” w Brukseli — stowarzyszenie artystyczne, które zajmuje się promocją rzeźby i sztuki trójwymiarowej. Działa tam także

centrum dokumentacji i pracownia rzeźby. „Atelier” organizuje konferencje, sympozja i wystawy znane i uznane w Belgii i za granicą. Działa składająca się na wystawie prezentowaną w Krakowie włączając o tym, iż rzeźba stała

się dziedziną, w której wyraża się nasza współczesność, cała jej złożoność. Stąd bogactwo form, wielość rozwiązań, interesujące poszukiwania belgijskich artystów, skupionych w grupie „Atelier”. Zdjęcie: praca Veerle Pinckersa — „Bez tytułu”, 1984. fot. K. OLCZAK



PLAKAT

WOJCIECH SIUDMAK urodził się w 1942 roku. Po ukończeniu w Warszawie Liceum Plastycznego studiował w ASP. Studia artystyczne kontynuował w École des Beaux-arts de Paris. Od roku 1972 współpracuje z wielkimi agencjami wydawniczymi i galeriami sztuki we Francji, RFN, Japonii i USA. Zajmuje się malarstwem, grafiką, rzeźbą, plakatem i ilustracją książkową. Wyświetlał swoje prace w Berlinie, Londynie, Paryżu, Cannes... Krzysztof Dydo, znany krakowski kolekcjoner, który udościłnł plakat Wojciecha Siudmaka galerii „Forum”, pisze o jego twórczości: „proklamuje się następcą Ingresa

i Salvadore Dali, określając swoją sztukę jako fantastycznie hiperrealistyczną. Lubi niepokój, lecz jego malarstwo świat — pomimo niepokoju, jaki ma u siebie — jest bardzo nę-

Wojciech Siudmak produkuje postery i plakaty korzystając z ikonografii bliższej naszym zainteresowaniom, czerpiąc równocześnie z doświadczeń starych mistrzów: Giorgia de Chirico czy Maxa Ernsta. Jednak jego plakaty do corocznych festiwali filmów fantastycznych w Cannes — drukowane w formatach fototapet — nie „spłaszczają” idei tamtych artystów. Dorównują im wycuciem przestrzeni i światła, tak istotnym w tej formie sztuki, dają mu jednak przewagę: szerszą publicz-

ność. Plakaty rozklejane wszędzie: w kinach, na stacjach metra czy na murach są dostępne nawet dla tych, którzy nigdy nie sięgają po album z malarstwem.

Galeria „Forum” Muzeum Agencji Kultury ZSMP przy ul. Mikołajskiej 2 zaprasza — do końca lutego — na wystawę plakatów filmowych i reklamowych W. Siudmaka. Perfekcja zarówno samego artysty, jak również doskonała poligrafia sprawiają widzom podwójną przyjemność, a przed pięknymi kobietami, które przewijają się na prawie wszystkich jego pracach, przystają nie tylko mężczyźni. Wystawie towarzyszy plakat, który jest do nabycia w galerii.

Klubowa Lista Przebojów

KRAJ:	ZAGRANICA:
1. LAWINA — Kombi	1. NIGHT MOVER — Accept
2. CHIŃSKIE LATAWCE — 2 plus 1	2. IN THE HEAT OF THE NIGHT — Sandra
3. GDYBY NIE SZERSZENIE — Madame KONIEC — Oddział Zamknięty (ex aequo)	3. CLODBUSTING — Kate Bush I'M YOUR MAN — Wham (ex aequo)
4. PIOSENKA MŁODYCH WIOSŁARZY — Kult	4. NIKITA — Elton John
5. ZABA — Universe	5. SAY YOU, SAY ME — Lionel Richie
6. NOCNY SEANS — Casus	6. TANGO THE NIGHT — Falco
7. AUTOMATYCZNE ZABAWKI — Super-Box	7. THE SUN ALWAYS SHINES ON TV — A-Ha
8. SZAL BY NIGHT — Andrzej Dąbrowski	8. SAVING ALL MY LIFE — Whitney Houston
9. JUTRO BAL — Jan Wojdak/Wawelo	9. ONE OF THE LIVING — Tina Turner
10. FRYZJER NA PLAŻY — Daab	10. BOLERO — Fancy

KLP jest wypadkową głosów nadsyłanych przez fanów z całego kraju. Kartki wysyłajcie: „Panorama”, 40-081 Katowice ul. Młyńska 1.

W kraju jest wiele wolnych miejsc pracy, a 100 tys. inwalidów oczekuje na zatrudnienie

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

W kraju jest wiele wolnych miejsc pracy, a 100 tys. inwalidów oczekuje na zatrudnienie. Najwięcej osób niepełnosprawnych pracuje w rolnictwie, głównie zaś w indywidualnych gospodarstwach rolnych. 235 tys. osób, w tym 155 tys. inwalidów, zatrudnia spółdzielczość inwalidzka. Obecnie ok. 100 tys. inwalidów bezskutecznie oczekuje na propozycję zatrudnienia. Jednocześnie zakłady pracy zgłaszają ok. 300 tys. wolnych miejsc, głównie na stanowiskach robotniczych. Czyżby więc nie było ofert dla inwalidów? Główną przyczyną ich braku jest niechęć przedsiębiorstw, kierujących się wyłącznie motywami ekonomicznymi, do zatrudniania osób niepełnosprawnych. Zakłady pracy nie wychodzą naprzeciw trudnościom inwalidów w postaci np. starannego doboru odpowiednich stanowisk pracy. Rozpowszechniony jest zwyczaj odmowy zatrudniania inwalidów z uzasadnieniem, że nie ma dla nich odpowiedniej pracy i że będą na pewno dużo chorowali.

Dla zachęcenia przedsiębiorstw do zatrudniania eme-

rytów i rencistów w końcu ub. r. zmniejszone zostały zakłady składki na ZUS — z 43 proc. do 15 proc. Ich plac, W. Zakładach centralnej polityki zatrudnienia, plac i świadczeń społecznych na lata 1986—1990, zaakceptowanych przez Prezydium Rady, przewiduje się zobowiązanie zakładów pracy do tworzenia oddziałów lub stanowisk pracy chronionej przeznaczonych dla rencistów. W kosztach ich tworzenia państwowy Fundusz Aktywności Zawodowej. Ponadto proponuje się zwolnić zakłady z podatku od wynagrodzeń inwalidów, a uzyskać w ten sposób fundusze przeznaczające na poprawę warunków pracy.

Problem zatrudniania inwalidów łączy się z ich rehabilitacją zawodową. Obecnie istnieje w zwykłych zakładach produkcyjnych ok. 8,4 tys. stanowisk pracy przeznaczonych do prowadzenia rehabilitacji zawodowej. Jeśli uwzględnimy fakt, że stan zdrowia ok. 16 proc. pracowników każdego zakładu wymaga rehabilitacji, to z pewnością potrzeby w tej dziedzinie są tyl-

ko w niewielkim stopniu zaspokajane. W 18 województwach, w tym takich jak Łódź, Kielce, czy Białostok, do tej pory nie zorganizowano żadnego stanowiska pracy dla celów rehabilitacji w przemyśle. Istnieje więc pilna potrzeba nowelizacji przepisów prawnych w kierunku nałożenia na największe zakłady przemysłowe obowiązku stosowania działalności rehabilitacyjnej. Dla rozwoju rehabilitacji zawodowej decydujący musi być aspekt humanitarny, stanowiący podstawę organizacji socjalistycznej służby zdrowia, nie zaś aspekt ekonomiczny.

O problemach tych mówiono 13 bm. w Warszawie na posiedzeniu Prezydium Rady ds. Ludzi Starszych. Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych. Obrady prowadził nowy przewodniczący rady, wicepremier Zbigniew Gertych. W imieniu premiera i Prezydium Rady przekazał on członkom rady podziękowania za dotychczasową pracę i zapewnił, że wszystkie uwagi i opinie będą starannie rozważane przez radę i w miarę możliwości uwzględniane.

Inwestycje w kompleksie żywnościowym i funkcjonowanie zakładów systemów wynagrodzeń

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Problemy te były omawiane w pierwszym punkcie obrad Egzekutywy KK PZPR, która obradowała wczoraj pod przewodnictwem i sekretarza KK Józefa Gajewicza. Z budżetu Rady Narodowej m. Krakowa przeznaczono na rok 1985 na tę działalność inwestycyjną 751,395 mln zł — m. in. na meliorację (18 zadań), zaopatrzenie w wodę (8 zadań), podziemną kubaturę (4 zadania).

W ramach czynów społecznych budowano w 1985 roku — 21 wodociągów (kontynuowanych z lat ubiegłych) oraz 20 nowo rozpoczętych. Plan w wysokości 218 mln zł został wykonany w 98,6 proc. Zadania te realizowane są w wieloetapowym systemie gospodarczym, notując się olbrzymie trudności materiałowe oraz brak wykonawców robót specjalistycznych. W 1985 r. oddano do użytku 5 wodociągów o długości 41,2 km a z Funduszu Gospodarki Wodnej zrealizowano 16 zadań związanych z modernizacją wodociągów, dwa zadania związane z regulacją rzek oraz kontynuowane są oczyszczalnie ścieków (3 zadania).

W ramach programu rozwoju gospodarki żywnościowej w latach 1983—85 przewidywano znaczne zwiększenie po-

jętencji produkcyjnej szczególnie w typowych branżach przemysłu spożywczego. Jednakże nie wszystkie zadania i zamierzenia inwestycyjne zostały zrealizowane z powodu braku środków finansowych, materiałów budowlanych czy faktu nieprzyjęcia robót przez wykonawców.

Nakłady przeznaczone także m. in. dla Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego (np. modernizacja przetwórci wędlin w Nowej Hucie, tuczarnie w Lubczu), Zakładów Przemysłu Tytoniowego (budowa linii produkcyjnej), Krakowskich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego (budowa 2 magazyńców), Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich (kontynuacja budowy Zakładu Mleczarskiego Kraków III), Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych (Zakład Spółdzielni Rolniczych 10 placówek handlu detalicznego, 15 magazynów, chłodnia, a w przetwórstwie spożywczym 56 zadań).

Egzekutywa KK przyjęła wnioski, zamierzające do usprawnienia procesu inwestycyjnego w kompleksie gospodarki żywnościowej, a ponadto zapoznała się z informacją na temat funkcjonowania zakładów systemów wynagrodzeń (do tego tematu powrócimy w szerszej relacji na naszych łamach).

(Z.T.)

Środy u ekonomistów

(Inf. wł.) Reforma gospodarki wkracza niejako w drugi etap, w którym największy nacisk w działaniach systemowych musi być położony na poprawę efektywności gospodarowania. Znajduje to również wyraz w projekcie programu PZPR. W tym, co dotąd powiedziano i napisano, na temat realizacji reformy krzyżowały się opinie, przedstawiające stan reformy w sposób zdecydowanie pesymistyczny nie wróżąc jej powodzenia. Obok tych poglądów twierdzono, iż reforma mimo wszystko zakończyła się w gospodarce na tyle mocno, iż nie może być od niej odwrotu.

Ostatnio jednak dyskusje i polemiki na temat reformy jakby ustaly lub mocno osłabły. Tymczasem znajdujemy się ona dopiero na półmroku, a więc jest o czym mówić, głównie — jak dalej ją uściślać. Okazuje się, że takich dyskusji stwarza Krakowski Oddział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. W każdej drugiej w miesiącu środę PTE udostępnia swoje pomieszczenia przy ul. Św. Jana 15 do prowadzenia dyskusji, po-

Alkoholowa afera

POZNAN (PAP). Do Sądu

Wojewódzkiego w Poznaniu wpłynął akt oskarżenia przeciwko 15 osobom, którym zarzucono udział w kradzieży alkoholu z poznańskich Zakładów Przemysłu Spirytusowego „Polmos”. Jest wśród nich 5 kierowników PKS oraz pracowników „Polmosu”. Wartość zagarniętego alkoholu przekroczyła 2,5 miliona zł. Jak ustalono, od lutego 1983 do czerwca 1985, operatorzy wózków widłowych w tych zakładach sprzedawali kradziony z oddziałów produkcyjnych alkohol kierowcom PKS z Oddziału 3 w Poznaniu. Początkowo ukrywano butelki między plan-dekami, później zaczęto tworzyć w samochodach przemysłowych skrytki. Wynoszono „visstulę”, „extra żytnią”, „wyborową”, „polonę” oraz spirytus. Jak wykazało śledztwo, złodziejska afera w „Polmosie” osiągnęła znacznie większe rozmiary. W tej sprawie prowadzone są także inne śledztwa.

Rozstrzygnięcie konkursu fotograficznego „Ocalić od zapomnienia”

(Inf. wł.) Już po raz drugi jury konkursu „Ocalić od zapomnienia” wybrało najlepsze prace przysyłane laureatom nagrody. W konkursie nie chodziło tylko o piękne zdjęcia (choć i te sprawy brały pod uwagę), ale o użycie dokumentacji gniazdek obiektów architektonicznych i zniszczenia się w głąb Krakowa.

Najlepszym okazał się Jerzy Duda i Mi-cyśław Libron z Krakowa oraz Konrad Makowski z Wrocławia, którym przyznano trzy drugie nagrody (pierwszej nagrody nie przyznano). Trzy dalsze

osoby otrzymały nagrody trzecie, a cztery wyróżnienia. Inicjatorem konkursu był w 1977 roku Leszek Dziedzić — krakowski fotografik, a organizatorami Towarzystwo Miłośników Krakowa przy współpracy Muzeum Historycznego. Archiwum towarzyszące powstałe dzięki dotychczasowym konkursom, liczy już ponad 4 tys. zdjęć.

24 lutego w salach Muzeum Historycznego przy ul. Franciszkańskiej 4 otwarta została wystawa pokonkursowa, na której będzie pokazanych około 150 najlepszych prac z tegorocznego konkursu. (Kol)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Gratulując uczonym premier 7. Messner podkreślił, iż akty nominacyjne są w istocie akceptacją wyborów dokonanych w szkołach wyższych. Ich wyniki są wyrazem uznania środowiska akademickiego dla członków rad, ich naukowego dorobku, wiedzy i autorytetu.

Jestem w przededniu III Kongresu Nauki Polskiej — przypomniał premier. Ma on przeanalizować dorobek środowiska naukowego, wytyczyć kierunki dalszego rozwoju nauki w Polsce. Niedawno zakończyły obrady XXIV Plenum KC PZPR poświęcone w znacznej mierze szkolnictwu wyższemu. Mam nadzieję, iż sprędyżone podczas tych obrad zadania Rada Główna podejmie w swych pracach. Bardzo liczymy na działalność Rady Głównej, na jej współdziałanie z resortami nadzorującymi szkoły wyższe. Od jakości i siły tej współpracy zależy dalszy rozwój nauki, a tym samym naszego kraju — podkreślił premier.

W imieniu nowo mianowanych członków rad podziękowanie złożył prof. Jerzy Łan-zendorfer stwierdzając, iż akty nominacyjne są zobowiązaniem do konstruktywnego działania w rozwiązywaniu najistotniejszych problemów nauki i szkolnictwa wyższego.

Następnie odbyła się robocza część spotkania.

Wicepremier Zbigniew Gertych podkreślił, iż przyznawanie Radzie Głównej szerokiego uprawnień stanowiących i opiniotwórczych stawia ten organ w roli ważnego ogniwu we współzrządzaniu szkolnictwem

Wręczenie aktów nominacyjnych członkom Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego

wyższym. Ta sytuacja prawna jest konsekwencją polityki partii i rządu rozwijania samorządności w nauce i szkolnictwie wyższym. Od dzisiaj w procesie kierowania stałymi się partnerami. Jestem przekonany — stwierdził — że potrafimy podporządkować nasze działania najlepszej pomocy interesowi szkolnictwa, nauki i kraju.

Wspólnie będziemy musieli szukać sposobów wyzwalania ogromnych rezerw intelektualnych, jakie tkwią w wielu dziedzinach nauki i właściwego ich spożytkowania. Ustawodawca w nazwie Rady Głównej na pierwszym miejscu umieścił słowo nauka. Nie jest ono pustym słowem. W szkołach wyższych pracuje około 70 proc. naszej kadry naukowej. Potencjał ten może i powinien jeszcze lepiej służyć krajowi, stając się ważnym czynnikiem przyszłej pomysłowości Polski i Polaków. Ważna dziedzina, w której przyjdzie nam współdziałać z kadry naukowe i kształcenie, zachowanie dla nauki ułatwowionej młodzieży kończącej studia, umożliwienie jej szybkiego rozwoju naukowego.

W ostatnich latach zarysował się wyraźny spadek sprawności nauczania. Oczekujemy od was — powiedział

wicepremier — pomocy w jak największym przekazywaniu tego społecznie negatywnego zjawiska. Sprawność nauczania to nie tylko kwestia terminowego kończenia studiów, to także kwestia jakości nauczania.

Prezentując podstawowe problemy i zadania szkolnictwa

W dyskusji omawiano kwestie funkcjonowania Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego w nowym składzie.

Członkami Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego zostali również przedstawiciele środowiska naukowego Krakowa: prof. Kazimierz Godzowski — UJ, doc. Henryk Grabowski — AWF, prof. Jan Janowski — AGH, prof. Wiesław Jedrychowski — AM, prof. Tomasz Komornicki — AR, prof. Jerzy Kramarski — PK, prof. Henryk Lach — WSP, prof. Jan Maria Malecki — AE i prof. Marek Stachowski — AMuz.

Prof. Danuta Michałowska z PWST, prof. Marek Stachowski z AMuz i prof. Jan Szańcibach z ASP weszli w skład Rady Wyższego Szkolnictwa Artystycznego. W Radzie Wyższego Szkolnictwa Kultury Fizycznej reprezentuje Kraków doc. Kazimierz Toporowicz z AWF, a w Radzie Wyższego Szkolnictwa Medycznego — prof. Tadeusz Cichoński z AM.

Ważnym zadaniem, w które przyjdzie nam współdziałać z kadry naukowe i kształcenie, zachowanie dla nauki ułatwowionej młodzieży kończącej studia, umożliwienie jej szybkiego rozwoju naukowego.

W ostatnich latach zarysował się wyraźny spadek sprawności nauczania. Oczekujemy od was — powiedział

Red. Olgierd Jędrzejczyk przekazuje z Czechosłowacji

Dziś w Bratysławie premiera „Cichej radości”

Powstaje film „Młodzi nami monarchami” o... uczie Wierzyńska

Moja dziennikarska podróż po teatrach, wytwórniach filmowych i wydawnictwach CSRS pozwoliła zebrać kilka interesujących informacji o głębszym znaczeniu. Parę dni temu Karel Cop — dramaturg jednego z zespołów Studia Filmowego Barrandow w Pradze poinformował nas, że w koprodukcji z Polską (konkretnie z zespołem filmowym „Kadr” Jerzego Kawalerowicza) powstanie film pt. „Młodzi nami monarchami” w reżyserii Romana Zaluskiego. Scenariusz napisała Venuze Sekirova, ze strony polskiej rzecz tu przygotował Andrzej Jarecki. Czynnikiem „Gazety” na pewno zainteresuje fakt wprowadzenia do akcji filmu słynnego spotkania krakowskiego, zwycięzcy niejakiego przez ucze u Wierzyńska. Jak wiadomo owiana jest ona legendą, swoistymi anegdotami, spośród których oczywiście najbardziej przypada nam do gustu mniemanie, iż złote na-

czynia, na których podawano potrawy, monarchowie po zakończeniu spotkania otrzymali w podarunku. Kostiumowa komedia historyczna wieku XIV w wydaniu czechosłowacko-polskim ma zasięg wyjątkowo ambitny nie dopisywanie historycznej, autorka scenariusza chce niedowładnie udowodnić na podstawie źródeł historycznych, że spotkanie krakowskie miało charakter polityczny, powinno doprowadzić do określonej zgody, zaś działania króla Kazimierza Piastu i niemała trudność finansowa Wierzyńska miały doprowadzić

do trwałszego układu pokojowego w ówczesnej Europie środkowej... Obsada filmu jeszcze nie jest sformułowana. Sadzę, że przedsięwzięcie polsko-czechosłowackie będzie dobrym początkiem wznowienia współpracy filmowej naszych krajów.

W kilkanaście godzin po zaplanowaniu informacji znalazłem się w Bratysławie, gdzie w wytwórni filmowej „Koliba” pokazano nam premierowy film pt. „Cicha radość” (tłumaczenie tytułu moje, nie wiem jak nazwa ten obraz na-

biety tylt pięknej, co mądrej. Rola tytułowa odnalazła w Vaszaryowej artystkę wspaniałą. Skupiona, cicha. Jest to film o głębokiej, psychologicznej wymowie. Kończy się, jak gdyby wbrew głównemu rytmowi wątków fabularnych — optymistycznie. Bohaterka w samej sobie znajduje siłę, która pozwoli odzyskać jej terazniejsze i przyszłe obowiązki pielęgniarki i matki. Inna rzecz to rytm oskarżeń, jakie rzuciła na współczesnych mężczyzn scenarzysta i reżyser razem.

„Cicha radość” pokazywana będzie w tym roku na festiwalu w San Remo. Z tych dwóch odległości dzielących Bratysławę od ukończonego Krakowa i Bratysławę od San Remo mogą zabawić się w przewidywanie przyszłości. Najnowszy film kinematografii słowackiej z pewnością zostanie zauważony.

Wicepremier Zbigniew Gertych przyjął delegację KS „Cracovia”

Przebywający ostatnio w wizycie w Krakowie wicepremier prof. Zbigniew Gertych przyjął delegację Zarządu Klubu Sportowego „Cracovia” na czele z prezesem Bogusławem Klimkiem. Obecny był także wiceprezydent miasta Jan Nowak.

W trakcie rozmowy prezes „Cracovii” zapoznał gościa z osiągnięciami klubu, planami na przyszłość oraz przygotowaniami do obchodów jubileuszu 80-lecia popularnych „pasikawów”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Jubileusz tarnowskiej spółdzielczości mieszkaniowej

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Tarnowie Władysław Plewniak stało się okazją do spojrzenia na lata ubiegłe i stan obecny spółdzielczości.

Zawiązana przed 10 laty Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa liczyła 22 członków, wśród nich 8 spółdzielni i 16 zakładów pracy, zaś przez pierwsze lata działalności realizowano sporo inwestycji, m. in. wybudowano kilka osiedli mieszkaniowych, 3 kotłownię, zaplecze handlowo-usługowe, rozwijano też spółdzielczą budownictwo jednorodzinne. W pierwszym pięcioleciu oddawano 750 mieszkań rocznie. Po pięciu latach na miejsce WSM utworzono Wojewódzki Związek Spółdzielczości Mieszkaniowej, który do tej pory zajmuje się m. in. pomocą dla organizacji spółdzielczych, nie tylko zresztą dla 29 spółdzielni w nim zrzeszonych. Ostatnie lata są latami chłodnymi dla budownictwa mieszkaniowego i jeżeli jeszcze do połowy lat osiemdziesiątych przekazywano rocznie 520 mieszkań, obecnie jest ich zaledwie 350.

Podczas wczorajszego spotkania najbardziej zasłużonych dlażących udekorowano odznaczeniami państwowymi. Wzręcono również Medale 40-lecia Polski Ludowej. (i)

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wicepremier Gertych żywo interesował się historią i dniem dzisiejszym klubu, wyrażając równocześnie zgodę na przyjęcie honorowego patronatu nad obchodami 80-lecia „Cracovii”.

Wszystkim, którzy w ciężkich dla mnie chwilach po śmierci ukochanego Męza

STANISŁAWA ŻOŁY

nieśli bezinteresowną pomoc i służyli serdeczną opieką oraz odprowadzili Go tak łaskawie na miejsce wiecznego spoczynku, Prezesowi i Zarządowi Spółdzielni „Zarek”, Dymcejkę „Budocia-8”, Przyjaciółkom, Sąsiadom i Znajomym — składam najserdeczniejsze podziękowania

MARIA ŻOŁA z RODZINĄ

PRACA

DZIEWIARKA z maszyną komputerową przyjmie zlecenia lub wiąże współpracę. Oferty 6366 „Prasa” Kraków, Wiśna 1

NAUKA

TANCE towarzyskie — kursy organizuje KSP „Gromada”. Wzrosty: ul. Św. Jana 13, w podwórku, tel. 24-66-86; os. Handlowe 7, tel. 44-08-72, w godz. 9-18. K-1008

KUPNO

DZIECIĘCIE krzesło samochodowe — kupię. Tel. 11-05-33. g-5746

SŁONE pszenica i żytnia — kupię. Tel. 11-79-65. g-4994

WYKONANIE

„SEVO”

tel. 33-96-32

uprzejmie poleca:

KOMFORTOWE WYCISZANIE I ZABEZPIECZANIE DRZWI

Konkurencyjne ceny, wysoka jakość, krótkie terminy, gwarancje, przewozy.

DZISIAŁOWI NOWAKOWI

Sędziemu Sądu Wojewódzkiego w Tarnowie składamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Zony, MARI

Prezes Sądu Wojewódzkiego w Tarnowie i kolektory prawicy

VIDEOKASY Fuji 180, nadająca białą — sprzedam. Węgrze 3/14. g-5638

NIERUCHOMOŚCI

CZCHÓW — rynek, duży dom 5-pokojowy — sprzedam. Kraków, 22-miejscowy 75, tel. 66-07-81. g-5687

OLKUSZ — dom komfortowy — sprzedam. Kraków, Zamojskiego 75, tel. 66-07-91. g-5688

SPRZEDAŻ dom w Ropczycach, przy Kolewka 32. Władomości: Stachura, 32-003 Oświęcim, Tylna 59/8. P-16

SPRZEDAŻ dom wydzierżawia o bieżąco pow. 300 m², budynek gospodarczy, w atrakcyjnej miejscowości, w otoczeniu lasów, w miejscowości Lubczyca, Henryk Zięba, Lubczyca, tel. 76, woj. śląskie. g-5690

USŁUGI

ZAKŁAD zabezpieczenia antywłamaniowego „PERFEKT” montuje profesjonalnie elektroniczne systemy alarmowe, zamki (zsyfrowane), alarmy, drzwi harmonijkowe. Tel. 44-30-34, 66-30-32. g-2610

ZALUŻE przeciwłamane montuje zakład PERFEKT, tel. 44-30-34, 66-30-32. g-2611

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, tapicerki, Wap-em — Adamczewski, tel. 21-31-14. g-5660

PRZECIWLAMANIOWE zabezpieczenie drzwi z tapicerkami wykonaniem (wystrój kolorów i zamków), montaż drzwi harmon

TYGODNIOWY program TV

15—20 II 1986

SOBOTA

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na dziale
9.00 Dla młodych widzów:
"Sobótka" — "Latający Holender" — Klub Zdobyców Oceanów" — film z serii: "Cztery pancerni i pies", odc. 2. pt. Radość i gorzkość
10.30 DT — wiadomości
10.40 "Wiślanie" — rep.
11.05 W świecie czysty — prog. dla niesłyszących
11.35 Telewizyjna Lista Przebojów
11.50 "Z potrzeby serca" — odc. 6
12.20 Poczet poetów polskich XX w. — Bolesław Leśmian
13.00 Telewizyjne biuro pośrednictwa
13.20 Za kierownicą
13.50 Morze wokół nas: "Ziemia zależy od oceanu"
14.30 Militaria, obronność, nowoczesność: "Będę inżynierem"
15.00 DT — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powieściowego: Maksym Gorki — Wassa Żeleznowa, reż. Irena Wollan, wyk.: H. Gryglaszewska, E. Fuide, L. Kubanek i in.
16.15 Z srenią w dołku, czyli warszawskie wykopy 83" — rep.
16.50 Antrakty, czyli Andrzej Jaroszewski i jego goście
17.30 Losowanie Dużego Lotka
17.40 Studio Sport: omówienie losowania mistrzostw Europy w piłce nożnej
18.15 Spotkanie z piosenką
18.30 Konto "M" — mag. publicystyki młodzieżowej
19.00 Dobranoc: "Przygody kota Filemona"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 "Nie ma dymu bez ognia" — film fab. prod. francuskiej, reż. Andre Cayatte
22.05 Czas
22.45 7 dni na świecie
22.55 DT — wiadomości
23.00 Wiadomości sportowe
23.15 "Z estrad i płyt": Przegląd 85 — prog. rozr. prod. RFN
24.00 Kino Nocne: "Frankenstein", odc. 1 — film fab. prod. angielskiej, reż. Dan Curtis

PROGRAM II

15.00—23.45 Sobota w "dwójce"
15.00 Powitanie
15.05 Sobota w "dwójce": "W co się bawić"
16.25 Wideoetka
17.00 Wielka gra
18.00 "Wioska Ziemia", odc. 7 pt. Praca na rzecz spółdzielni — ang. film dokum.
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Halo komputer: "Giel-dad-2"
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Sobota w "dwójce": "W co się bawić", cz. 2
21.00 Filmharmonia "dwójki": wieczór koncertów foteopiano-nych — gra Jerzy Godziszewski
21.40 Tydzień w polityce
21.50 "Studio hi-fi": Andrzej Szczepaniak i Jolanta Myszkiewicz
22.35 "Klejnót w koronie", odc. 5 pt. Srebra pulki — serial prod. angielskiej
23.35 Wieczorne wiadomości
23.40 Muzyka na dobranoc: "W co się bawić", cz. 3

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.20 Tydzień
9.00 Dla młodych widzów: "Telekanek" oraz film z serii "Jack Holborn", odc. 9
10.30 DT — wiadomości
10.35 "Mitologia przyrody", odc. 3 — film dokum. prod. angielskiej
11.05 Reportaż z przeszłości: "Zbiedni"
11.30 "Następny proszę", odc. 6 — film fab. prod. ang.
12.20 Siedem anten
13.05 Klub Szesciu Kontynentów: "Piłka i gramat"
13.50 Telewizyjny Koncert Zyczeń
14.35 Kraj za miastem
15.00 DT — wiadomości
15.05 Teatr dla dzieci: Elżbieta Zaleska "To owo o zwierzętach", reż. Barbara Borys-Damięcka. Wyk.: A. Biedrzyńska, J. Gajos, J. Borkacz, M. Bargielowski, K. Majchrzak, J. Zółkowska
15.45 "Wiemni ulicańskiej tradycji" — film dokum.
16.05 Studio 1
18.20 Antena
19.00 Wyciecznika: "O czym śmiał wienzy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 "Niespokojne serca", odc. 2 — film prod. franc., reż. Etienne Perrier
20.55 Pegaz
21.40 Sportowa niedziela
22.15 Lekcyjka polskiej muzyki rozrywkowej
22.40 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.25 Film dla młodszych: "Niespokojne serca", odc. 2
10.25 "Widzę cię" — film dokumentalny
11.30 Lokalny Koncert Zyczeń
11.55—22.55 Niedziela w "dwójce"
11.55 Powitanie
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 DT — wiadomości
12.20 "Jutro poniedziałek" — mag. codziennych spraw rodzinnych
12.50 Kino Familijne: "Robin Hood", odc. 6 pt. Blazen krakowski — serial prod. ang.
13.45 Prawie wszystko o marach: Mistrzowie z Les Arcs

20.35 "Oni" wyzwalali Gdańsk" — program dokum.
20.55 "Autokariera" — rep. filmowy
21.30 "Nad Nową" — wywiad z prezydentem, wicem. Leśmian
21.45 Panorama kina radzieckiego: "Człowiek z kamerą", reż. Dziga Wiertow
23.00 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

PROGRAM I

9.30—12.30 Domator:
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: "Ciosy"
11.45 Zielono nam
11.55 Prawo na co dzień
12.00 Wiedza o bywac, kl. 8: Obywatel, jego prawa i obowiązki
12.50 J. pol., kl. I i II: Z. Krasinski, "Nie-Boska komedia"
13.35 TTR — upr. roślin, sem. 4: Podstawy nawożenia
14.05 TTR — hod. zwierząt, sem. 2: Użytkowanie rozplodowe bydła
14.35 Telewizyjny kurs rolniczy
14.50 Muz. kl. 2: Krakowiak — polski taniec narodowy
15.55 NURT: Pedagogika specjalna
16.25 Program dnia: DT — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: "Krag" — mag. harcerzy
16.55 Dla dzieci: "Tik — Tak"
17.20 DT — wiadomości
17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.40 "Co panu jest, doktorze" — czechos. film obyczajowy, reż. Vit Olmer
19.00 Dobranoc: "Wyprawa profesora Gabki"
19.10 Archiwum XX wieku — "Przełom" cz. 2
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 "Ciosy" — polski film fab. reż. Gerard Zalewski, Wyk.: J. Binczyński, E. Pokas, L. Korsakówna, K. Bruskiwicz
21.50 DT — komentarze
22.15 Poczta obywatelska
23.00 DT — wiadomości
23.05 J. rosyjski, lek. 16

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Dla młodych widzów: "Encyklopedia TDC" — "Zaczęło się w Kadero..."
16.55 Dla dzieci: "Zwierzyniec"
17.20 DT — wiadomości
17.30 "Bezlistny front", odc. 1 pt. W ostatniej chwili — serial sensacyjny prod. RFN, reż. Rudi Kurz, Wyk.: Jürgen Zartmann, Gunter Naumann, Renata Blume-Reed, Klaus Peter-Thiele i in.
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc: "Kot Leopold"
19.10 Program oświatowy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV: Bohdan Drodzowski "Bóg jest i na śmieciach", reż. Jerzy Wróblewski, Wyk.: J. Kryszak, R. Haman, A. Chitro, J. Maleczak, I. Gogolewski, B. Pawlik, J. Bończak i in.
22.30 DT — komentarze
22.55 J. niemiecki, lek. 16

PROGRAM II

17.00 "Scena domów", cz. 4
17.30 Zwykłe i obrzydli: "Wesele krakowskie", cz. 2
18.00 "Wesele pod dzwonnikiem"
18.00 "Jest takie liceum w Warszawie" — rep. o liceum im. Batorego
18.15 Przeboje "Dwójki"
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Piękni i wspaniali
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Szkice historyczne — Mussołini był pierwszy
20.15 Gwiazdy wielkiego sportu — G. Sebes i jego drużyna
20.40 "Rozmowy z Lucynką", cz. 4 — program Henryka Czyż
21.40 Nasza Warszawa
22.30 "Misia", odc. 1 pt. Europa 1938 rok — polski serial filmowy, reż. Paweł Komorowski
23.25 Wieczorne wiadomości

WTOREK

PROGRAM I

9.30—12.00 Domator:
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: "Ekspres Wiedzi" — Buda-peszi
11.00 Szkoła dla rodziców: Pora karmienia
11.15 Apteczka domowa
11.25 Historia najbliższa
11.35 Mój znajomy rogacz — raz, film dok.
12.00 J. pol., kl. 7: "Pamiętnik starego subiekta"
12.50 J. pol., kl. 2 lic.: Polska poezja XVII w.
13.30 TTR — fiz., sem. 4: Kwanty promieniowania
14.00 TTR — j. pol., sem. 4: Poezja-Tetmajer
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
14.50 Praca — techn., kl. 3: Załamanie Księżyca
16.25 Program dnia: DT — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: "O mnie, o tobie, o nas" — mag. szkolny oraz film z serii: "Był sobie człowiek", odc. 22 pt. Rewolucja francuska
17.20 DT — wiadomości
17.30 Mówmy otwarcie: "Edison w kombiniezonie"
17.55 Rzemieślnicy
18.05 "Gniewnie szumiał las" — wojsk. program hist.
18.30 Sonda: "Promień nadziei"
19.00 Dobranoc: "Piotruś i Lucynka w krainie dmuchawców"
19.10 "Hellenowie znad Wisły" — rep. filmowy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Sensacji: Krzysztof Borus "Algi", reż. Jacek M. Hosenese, wyk.: H. Bista, T. Borowski, D. Kamińska, A. Chodakowska, J. Bończak, M. Wysocki
22.05 DT — komentarze
22.25 Klub międzynarodowy
22.25 DT — wiadomości
23.30 J. francuski, lek. 16

PROGRAM II

17.00 Spróbuj sam
17.30 Religie i kościoły w Polsce: "Viva Vox" (żywy głos Bogal) (film o Kościele ewangelicko-augsburskim)
18.20 Przeboje "Dwójki"
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Ale kino
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Gorąca linia — express reporterów
20.15 Rozmaitości baletowe
20.45 "Variete, variete" — program rozr. TV RFN
21.15 Studio Sport — PE w koszykówce mężczyzn
22.05 "X" zaprasza: "Celesta" — historia pewnej fascynacji — film fab. prod. RFN, reż. Percy Adlon
23.55 Wieczorne wiadomości



Parasole, lalki i uszczelki

Czy brak drobiazgów musi zatruwać życie?

Cech Rzemiosł Drobnych Wytwórców skupia 900 rzemieślników i drobnych wytwórców w 6 branżach: parasolniczej, szczerkarskiej, meblowej, galanterijnej, chemicznej i różnej. Nie wszyscy jednak wiedzą, że pierścienie Simmery do wszystkich krajowych samochodów jak również samochodów krajów RWPG produkują krakowscy drobiazgowcy, zrzeszeni w tym właśnie Cechu. Dla państwowego przemysłu motoryzacyjnego wytwarzają również uszczelki do teleskopów, a na rynek poszukiwane nadłoża samochodowe. Rocznie rzemieślnicy dla przemysłu motoryzacyjnego dają produkty o wartości 1 mld zł. W sklepach typu "1001 drobiazgow" również roi się od przedmiotów gospodarstwa domowego. Są to zwykle wyroby z tworzyw sztucznych: kubki, tacki, tarki czy czajniki. To także dobre i poszukiwane kosmetyki: szminki, "Przełom" cz. 2
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 "Ciosy" — polski film fab. reż. Gerard Zalewski, Wyk.: J. Binczyński, E. Pokas, L. Korsakówna, K. Bruskiwicz
21.50 DT — komentarze
22.15 Poczta obywatelska
23.00 DT — wiadomości
23.05 J. rosyjski, lek. 16

Dziennie przybywa 4,5 tys. chorych
• Czy to grypa?... wykaż badania wirusologiczne
• Zakaz odwiedzin chorych w szpitalach

Codziennie w Krakowie na grype i schorzenia grypopodobne zapada średnio 4,5 tys. osób. Przykładowo tylko w poniedziałek lekarze musieli interweniować w przeszło 6 tys. przypadków. W wtorek było trochę lepiej — 4312 chorych, a w środę 3451. Czy mamy do czynienia z epidemią? — Nie — zdecydowanie odpowiada państwowy wojewódzki inspektor sanitarny w Krakowie lek. medycyny JÓZEF KŁYS — Od 5 lutego obserwujemy znaczny wzrost zachorowań na... Właśnie, jeszcze nie wiadomo na pewno czy to jest grypa, czy też schorzenie grypopodobne. W pracowni wirusologicznej badamy próbki wirusów. Wyniki będą znane na początku przyszłego tygodnia. W Warszawie okazało się, że wyhodowano inne wirusy, a nie grypowe. W Krakowie nie można mówić o epidemii. Przypadek jest bardzo duży, ale nie rośnie w postępie geometrycznym. Ludzie narażają na ból mięśniowe, ogólne rozbieżne, wysoka gorączka, zapalenie migdałków i dróg oddechowych. W związku z utrzymującą się znaczną "zachorowalnością", wspólnie z głównym lekarzem wojewódzkim powzięliśmy decyzję o odwołaniu odwiedzin chorych we wszystkich szpitalach naszego województwa.

Wystawa zabytkowych fajansów ze zbiorów muzeum w Sanoku

W połowie XIX wieku na ziemiach polskich działało ok. 50 manufaktur, produkujących fajansy. Część produkcji przeznaczona była dla domów królewskich i szlacheckich, jednak największą część trafiała na wieś. Dziś największe zainteresowanie fajansami obserwuje się wśród ludzi zamieszkujących w miastach. Wystawa eksponatów ze zbiorów Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku przedstawia 800 najcenniejszych obiektów fajansowych z XIX i XX wieku. Ekspozycja prezentowana jest w salach Muzeum Archeologicznego przy ul. Poselskiej. (zur)

MAŁA KRONIKA

▲ KDK "Palac pod Baranami" (Rynek Gł. 27): Wystawy: "Impresje" (prace fotograf. Siegfrieda Brüllsa), "Bukowina Tatrzańska 85" (malarstwo plastyków nieprofesjonalnych) (14—18); (Płwiska): Recital Elżbiety Adamak — 19.
▲ Nowohuckie Centrum Kultury (pl. Centralny): Ferie zimowe 86; m.in.: proj. filmu "Cudowny kozuszek" — 10 i 12; wyst. akwarel Ewy Masłowskiej-Pawłus (8—21).
▲ Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Indyjskiej (SOK, Miłkowska 2): Prelekcja dr. Janusza Putczyńskiego nt. "Kaplani jogi" — 18.
▲ Dworek Białoprądnicki (Papiernicza 2): Zajęcia otwarte grupy bluesowej "Rubin" — 16.30.
▲ Klub Wychowanków UJ (Świerczewskiego 1): Prelekcja i prezencja Aleksandra Niwelnickiego nt. "Wrażenia z podróży do Brazylii" — 17.
▲ MDK (Czackiego 11): Ferie z filmem i dobrą zabawą "Zima 86" (10—14).
▲ DK Zakładów Sądowych (Zakopjańska): Projekcja filmu dla młodzieży — 11.

Komunikat

Zarząd Oddziału Związków Inwalidów Wojennych PRL, Kraków — Śródmieście, apeluje do koleżanek i kolegów — kombatanów, bez względu na przynależność organizacyjną i miejsce zamieszkania, o wzięcie udziału w konkursie "Moja droga kombatancka". Na zwycięzców czekają nagrody pieniężne, udzielone przez Urząd Miasta Krakowa — Wydział Kultury i Sztuki.
Prace zaopatrzone w godziłą kopertę zawierającą nazwisko i adres autora, w jednym egzemplarzu i dołownej ilości stron, należy nadsyłać w terminie do 31 marca br. pod adresem: Związek Inwalidów Wojennych PRL, Kraków-Śródmieście 31-144 Kraków ul. Biskupia 18, z dopiskiem konkursu. Rozstrzygnięcie konkursu i rozdanie nagród odbędzie się 9 maja 1986 r.

Wypadki

Na ul. Bohaterów Stalingradu potrącony został przez "skodę" 71-letni Stefan J., który doznał ogólnych potłuczeń.
● Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 130 pacjentom. ● Służba Ruchu Drogowego MO interweniowała w 4 wypadkach i 5 kolizjach; zatrzymano 3 nietrzeźwych kierowców. (d)

co-gdzie-kiedy?

PIĄTEK, 1986-02-14

LILIANY, jutro KLAUDIUSZA

teatry

ŚLAWACKIEGO (pl. Ducha 1): A. Fredro: Śluby pańskie — 19.15. MINIATURA (pl. Ducha 2): A. Kozłowski: Zanim się przemieści srebrny stary — 19.20 (dowolnie od 16 lat). STAN (Jagiellońska 1): T. Michalski: Termopole polskie — 19. T. SCENA MAŁA (Sławowska 14): M. Gogol: Pamiętnik wariata — 17. KAMERALNA (Boh. Stalingradu 31): G. Büchner: Woyzeck — 19 (spekt. dla dorosłych). BAGATELA (Karmeliska 6): S. I. Witkiewicz: W młodym człowieku — 11. OPERA KA (Dulcza 48): P. Lehár: Wesola wdówka — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2): Z. Poprawski: Chodź tu, paszka kłapie — 10. MASZKARON (Wieża Ratuskowa): I. Bressan: Szatan na wydziale i lozoficznym — 22. STU (al. Krakowskiego 19): Maklaj — 19.15. LUTY (ul. Ducha 30): L. Rydel: Betlemie polskie — 18. NURT (os. Teatralne 34): R. Brandstetter: Milczenie — 20.15. KAWIARNA "JAMA MICHALIKA" (Floriańska 6): A to ci wesele 85 (kabar) — 22.15. FILHARMONIA (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny. Wyk.: Ork. PPK p/d T. Strugały. Kaja Danowska. W progr.: Brahms, Dvorak, 19.30

Pozostałe teatry nieczynne

kina

KIJÓW (Krasińskiego 34): India na Jones (USA 15 lat) — 17. Młody, smagard i krokodyl (USA 15 lat) — 19.30. KULTURA (Rynek Gł. 27): Tootsie (USA 15 lat) — 9.30, 18.20. Odmienne stany świadomości (USA 15 lat) — 11.45. Na ringu (rum. 15 lat) — 14. Bal (15 lat) — 20. SPRINGS (Opatowska 15): C. Cras Apokalipsy (USA 18 lat) — 18.19. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubińskiego 6): Iluzja — film prod. USA z cyklu "Gwiazda miłości — Audrey Hepburn" — 16 film prod. fr. z cyklu "Historia filmu" — 18. Film prod. ang. z cyklu "Kochanie — miłość" — 20. PAŁAZ BIELAKA: Bajki — 12. Wiele Brubaker (USA 18 lat) — 9.45, 12.45, 15.17, 19.15. PODWAŁSKIE (Komandorów 21): Kłopoty Shaolin (Hongkong-chin. 15 lat) — 13. SWIT DUZA SALA (os. Teatralne 15): Niecierpliwna zmiłna miłość (USA 15 lat) — 15.30, 17.45, 20. SWIT MAŁA SALA: Najlepszy kumpel (USA 15 lat) — 15.17, 17.15. Lekarki (NRD 15 lat) — 19.30. ŚWIATOWID DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Tajemniczy Budda (chif. 15 lat) — 15.45. Och, Karol (pol. 15 lat) — 18. Okupacja w 16 obrazach (jug 18 lat) — 20. SPRINGS (Opatowska 15): Kino ferii: Cyk w cyklu (USA 15 lat) — 18. DFK — 18.20. TĘCZA (Praska 52): Bajki — 18. Blues Brothers (USA 15 lat) — 17.30. UGOREK (os. Ugorek): Goście z galaktyki Arkana (jug 12 lat) — 15. Gry wojenne (USA 12 lat) — 17.15. GILGAMESH (os. Stalingradu 16): Gilgamesz z Beverly Hills (USA 15 lat) — 15.18, 20. WANDA (Wawrzynskiego 5): Podróż pana Kleksa — cz. I i II (pol. b.o.) — 10.15; Tootsie (USA 15 lat) — 18.20. WARSZAWA (Stradom 15): Greystoke: legenda Tarzana, władcy małp (ang. 12 lat) — 10.12, 12.45; Pechowiec (fr. 12 lat) — 15.18; Miś i Bobbie (w. 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (os. Stycznia 1): Mała czarownica (CSRS b.o.) — 10.12, 13. Na tropie Sokola (NRD 15 lat) — 15.45; Zelig (USA 15 lat) — 18.20. ZWIĄZKOWIEC — STUDYJNE (Grzegorzewska 71): Występ zespołu "Zorba" — 17.19.

ALWERNIA: Chemik: Zagadka nieśmiertelności (ang. 12 lat). KRZESZOWICE — Nowości: E.T. (USA b.o.); Gorzki romans (rads 15 lat); NIEPOLOMICIE — Bajka: Kłopoty Shaolin (Hongkong-chin. 15 lat); SKOMNIKI — Cz. 1: 1941 (USA 15 lat); WIELICZKA — Górniki: Był albo nie był (USA 15 lat); MYŚLENICE — Właz: Och, Karol (pol. 15 lat). W pustyni i w puszczy (pol. b.o.). SKAWINA — Piast: Greystoke: legenda Tarzana, władcy małp (ang. 12 lat).
Pozostałe kina nieczynne.

wystawy

ZBIORY SZUKI NA WAWELU: KOMATYNI (12—17). SKARBIEC KORONNY I ZEROWYNI (10—15). MUZEUM KATEDRALNE (10—15). Wystawa: "Wawel zaginiony" (10—15). GROBY KRÓLEWSKIE I DZWOŃ WYKUTYNY (9—15). MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE (Ojców): (10—15, 30). WYST. W. L. LENINA (Topolowa 5): Wskazywanie Socjalistyczna Rewolucja Październikowa w plackach! "Wyzwolenie Krakowa" (8—18, wst. wol.). DOM LENINA (Kr. Jagiellońska 41): Wst. "Mieczysław Lenina". "Rewolucja" — działalność Lenina na ziemi krakowskiej" (9—15, wst. wol.). MUZEUM HISTORYCZNE KRZYSZTOFORY (Rynek Gł. 35): Wystawa "Z dzieł kultury Krakowa" (9—15). FRANCISZKAN-SKA 4: Wystawa sropek krakowskich (9—17). JANA 12: Wystawa "Militaria" (9—15). STAN SAKYNAGO (Szeroka 30): Wystawa "Z dzieł kultury Żydów" (11—18). GOLEBIA 4: Wystawa "Oficyna introligatorska Roberta Janoty" (10—14). MUZEUM PRZYRODNICZE (Sławowska 17): Współczesna fauna (10—13, wst. wol.). MUZ. ETNOGRAFIKON (pl. Wolności 14): Wystawa "Polska kultura ludowa" (10—15). ZEUM ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): Wystawa "Szarogosty i średniowiecze Małopolski". "Pradzieje Nowej Huty". "Mumie egipskie w świetle promieni X".

INNE

SPÓŁDZIELCZY PUNKI PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY: tel. 22-25-66 i 22-31-38 (15.30—22.00). POGOTOWIE REJONOWE: tel. 35-94-64 (7—21.30). NAGŁA POMOC LEKARSKA (lekarzy specjalistów): tel. 66-90-00 (24-godzinne). TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—24). POMOC DROGOWA PZMo: ul. Kawiory 3 — tel. 37-55-75 (7—23). POGOTOWIE REJONOWE: "POLMOBYT" (al. Pokoju 81): tel. 42-06-54 (6—22). MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 998 (14—19). TELEFON DLA RODZICÓW: 22-09-16 (14—18). TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW: 34-08-08 (8—14). FUREK (tm. ul. Włocławska 1, Wiłna (10—18); tel. 22-98-22, wewn. 38 (10—15.30). INFORMACJA ONKOLOGII: tel. 21-00-80 (nieczynne).

radio

PROGRAM I
DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.
8.00—11.00 Czwarty Porok Roku, 11.00 Radio przed hibernacją, 11.45 Radio kwadrans, 12.00 Komunikat, 12.10 Radio Kierowców, 13.30 Cudze chwale, swego nie znacie. Wawrzyniec Zurek (w. 40 roczn. ur. kompozytora), 14.05 Mag. muz., "Rytm", 15.55 Radio Kierowców, 16.05 Muz.

"GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Redaguje kolegium: Janusz Hądecker, Olgierd Jedrzejczyk, Halina Kleszcz, Lech Kmiotowicz — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red. naczelnego, Wiesław Kraj, Konstanty Migdał, Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny, Brunon Rajca, Tadeusz Stec, Sławomir I. Tabkowski — redaktor naczelny Edward Wasik — z-ca redaktora naczelnego. Adres redakcji: 31-072 Kraków ul. Wielopole 1. III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556 TELEFON REDAKCYJNY: 33-800 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 6, II p., tel. 203-34, 203-34 33-100 TARNÓW ul. Krakowska 12, tel. 56-50. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW "Prasa-Krakowska-Ruch" w Krakowie, ul. Wiłna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju 8 ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiłna 2. 31-007 Kraków tel. 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW "Prasa-Krakowska-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do "GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Wydanie 1